OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Niedziela 9 października 1938 r. Nr. 129 (282)

Droga do wielkości Polski

Przemówienie Marszałka Śmigłego Rydza

Marszałek Edward Śmigły-Rydz wygłosił we czwartek przez radio następujące podziękowanie za depesze, nadesłane do niego w związku z przyłączeniem Śląska Zaolzańskiego do Rzeczypospolitej Polskiej.

„Piąty już dzień upływa od chwili, gdy ogół polski dowiedział się o załatwieniu sprawy naszych braci zza Olzy.

Od soboty zeszłego tygodnia dziesiątki, setki a wreszcie tysiące depesz i listów wpłynęły do moich rąk.

W tych dniach druty naszych linij telegraficznych jak gdyby się rozżarzyły i zajęły od ognia polskich serc — oplatając cały kraj potężnym prądem patriotyzmu i uniesienia i wiążąc owym gorejącym oplotem całą Polskę w jedną potężną całość.

W dniach poprzedzających sobotę „zjednoczenia" i po sobocie „zjednoczenia" następujących wykazał Naród zdrowy instynkt życia i siły. Zareagował każdy człowiek w naszym kraju, posiadający ten instynkt. Wynikiem tej reakcji były również depesze i listy, skierowane do mnie.

Dziękuję za nie.

A pragnę, by głos mój dotarł wszędzie tam, gdzie w minionych dniach uświadomiono sobie, że jest czas ważny dla Polski, i wszędzie tam, gdzie świadomość ta wzbogaciła duszę Polaka lub Polki nowym pierwiastkiem godności narodowej, nowym elementem ufności we własne siły, nową gotowością osobistego przyczynienia się do zwiększenia tej siły.

Pomyślcie mądrze o tym, co się stało i o tym, jak to się stało. I zastanówcie się nad tym, czy pragniecie, aby Polska w każdej sytuacji historycznej wychodziła z honorem?

Mam nadzieję, że dojdziecie do tego przekonania, które ja już niejednokrotnie w rozmaitych sformułowaniach wypowiadałem. A mianowicie: Państwo, które chce wyjść z honorem z przełomów historycznych, musi posiadać odpowiednie źródła i środki siły i musi być rządzone w sposób silny i zdecydowany.

Z waszych depesz i listów są dzę, żeście zrozumieli, iż Polska musiała wybierać między małością a wielkością.

Polska dokonała wyboru.

Ale to obowiązuje na przyszłość.

Któż z Polaków, czy Polek chciałby być pomniejszycielem tej wielkości?

Zwracam się do wszystkich, którzy w dniach ostatnich dali mi znać o sobie — spośród ludnych miast i spośród wiejskich chat, od warsztatów i fabryk, z pracowni i laboratoriów, ze szkół i świątyń, z najdalszych i najmniej znanych zakątków Polski, do wszystkich, z tymi włącznie, co dziecięcą niewprawną ręką chwiejnie rysują litery — do was wszystkich się zwracam z podziękowaniem i życzeniem, byśmy się zawsze spotykali na drodze prowadzącej do wielkości Polski".

Narada na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu wczorajszym w obecności Marszałka Śmigłego-Rydza prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego i wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego, którzy referowali o stanie spraw bieżących.

Min. Beck na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj po południu ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka.

Powstał słowacki rząd narodowy

powitany entuzjastycznie przez cały kraj słowacki

PRAGA. Odbywający się w Żylinie kongres przedstawicieli wszystkich stronnictw słowackich został wczoraj zakończony w godzinach wieczornych. Po wysłuchaniu referatu posła Tiso, uczestnicy uchwalili następującą rezolucję:

„Uchwały powzięte przez 4-ry mocarstwa w Monachium zmieniły gruntownie sytuację w państwie czeskosłowackim oraz stosunki polityczne w Europie Środkowej.

My, Słowacy, jako naród samodzielny, żyjący od wieków na terytorium słowackim, żądamy prawa samostanowienia, dlatego domagamy się międzynarodowego zagwarantowania niepodzielności Słowacji oraz szerokiej narodowej wspólnoty zamieszkiwanego przez nas terytorium.

Chcemy decydować swobodnie naszą własną wolą sprawy, zarówno w dziedzinie organizacji państwowej, jak i sprawy, dotyczące przyjaźni z wszystkimi państwami sąsiednimi.

Chcemy również przyczynić się do uspokojenia stosunków w Europie Środkowej w duchu chrześcijańskim.

Wytrwamy po stronie narodów walczących z ideologią żydowsko-marksistowską, ideologią gwałtu i rozkładu.

Żądamy pokojowego rozwiązania sprawy problemów w duchu postanowień monachijskich.

Sprzeciwiamy się temu, aby granice Słowacji określone były bez nas, pełnoprawnych przedstawicieli woli narodu słowackiego.

Żądamy przeprowadzenia szybkiej demobilizacji, żądamy natychmiastowego oddania władzy wykonawczej w Słowacji w ręce Słowaków!

Zwycięstwo samostanowienia oznaczać będzie dla narodu słowackiego zwycięskie zakończenie jego wieloletniej walki.

Niech żyje swoboda narodu słowackiego, niech żyje słowacki rząd na ziemi słowackiej!".

PRAGA. W godzinach wieczornych ogłoszono następujący komunikat urzędowy:

„Rząd czeskosłowacki na wniosek premiera mianował posła dr. Tiso ministrem dla Słowacji, powierzając mu jednocześnie misję wysunięcia kandydatur na ministrów rządu Słowacji".

Uchwały, zapadłe na wczoraj szym zgromadzeniu przedstawicieli wszystkich stronnictw słowackich w Żylinie spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem przez całą Słowację.

Utworzył się słowacki rząd narodowy, złożony z 5-ciu ministrów z posłem Tiso na czele, który przybył do Bratisławy w godzinach popołudniowych, manifestacyjnie witany przez ludność.

Rząd objął władzę nad Słowacją. Słowacy obsadzili już rozgłośnię radiową w Bratisławie, a także urząd krajowy.

BRATISLAWA. Pierwszy rząd słowacki utworzony został we czwartek. Na czele rządu stanął jako premier jeden z czołowych działaczy ludowej partii słowackiej dr. Tiso.

Utworzenie rządu słowackiego oznacza dualizm na wzór monarchji austro-węgierskiej. Cechą charakterystyczną nowego państwa federacyjnego będzie wspólny prezydent dla obu państw oraz wspólna polityka zagraniczna i skarbowa.

Wspólny parlament dyskutować będzie wyłącznie tylko w sprawach wspomnianych powyżej, a więc wchodzących w zakres polityki zagranicznej oraz w sprawach skarbowych.

Co do armii Słowacy żądają utworzenia własnej armii, dowodzonej przez oficerów słowackich.

Wobec utworzenia rządu słowackiego propozycja Pragi wzywająca dr. Tiso do wzięcia udziału w rządzie praskim i zaproszenia innych ministrów słowackich — staje się nieaktualna.

Węgrzy przekroczyli granicę

W starciu padło kilku zabitych i rannych

BUDAPESZT. W środę doszło do wymiany strzałów między oddziałami węgierskimi w sile jednej kompanii, zasilonej ochotnikami, a oddziałami czeskimi.

Oddziały węgierskie przekroczyły granicę czeską na odcinku linii kolejowej Feledince — Rimaveska — Socz. W starciu tym było kilku zabitych i rannych.

Wczorajszej nocy oddziały węgierskie na rozkaz władz węgierskich wycofały się na terytorium węgierskie.

W związku z tym incydentem, który w ciągu wczorajszego popołudnia był przedmiotem rozmów między Pragą a Budapesztem, rząd węgierski dał do zrozumienia, że incydent ten jest dobitnym wyrazem nastrojów, panujących wśród społeczeństwa węgierskiego.

Praga zarządziła demobilizację

PRAGA. Rząd czeski ogłosił we czwartek demobilizację

Przejściowa demobilizacja zaczęła się przed paru dniami, jednakże zwolnieni byli tylko żołnierze najbardziej potrzebni w służbie państwowej i użyteczności publicznej.

Obecnie całkowita demobilizacja podyktowana jest podobno z jednej strony naciskiem czeskich sfer gospodarczych, obawami, aby pewne sfery w sposób nieopatrzny nie wykorzystały wojennego pogotowia armii czeskiej.

Porozumienie czesko-niemieckie

Mówi się nawet o unii celnej

PRAGA. W kołach dobrze poinformowanych mówi się coraz głośniej o możliwościach szerszego porozumienia czesko-niemieckiego.

Koła te uważają, iż została już znaleziona wspólna platforma porozumienia czesko-niemieckiego i ostatnio przeprowadzone w Berlinie pertraktacje między prezesem czeskiego Ziwni Banka dr Preisem i decydującymi czynnikami niemieckimi, platformę tę podobno znacznie rozszerzyły.

Dr Preis przyleciał z Berlina i odbył w godzinach nocnych dłuższą konferencję z gen. Syrovym oraz ministrem przemysłu i handlu Charwaszem, po czym o godz. 10 rano wyleciał ponownie do Berlina.

W pewnych kołach czeskich mówi się nawet o możliwości unii celnej między Rzeszą i Czechosłowacją oczywiście tylko w tym wypadku, gdyby nie zaszła ewentualność stworzenia samodzielnego państwa słowackiego, tylko bowiem Słowacja może dostarczyć Rzeszy potrzebnych jej artykułów rolniczych.

Rokowania czesko-węgierskie

odroczone na 48 godzin

BUDAPESZT. Rokowania węgiersko-czeskie, które miały się rozpocząć w dniu wczorajszym zostały odroczone z powodu nowej sytuacji, jaka wytworzyła się wskutek dymisji prezydenta Benesza.

Z rozpoczęciem tych rokowań czeka się również na przybycie nowego czeskiego ministra Spraw Zagranicznych, który dziś dopiero przybywa z Rzymu.

W dobrze poinformowanych kołach węgierskich twierdzą, że chodzi tu o zwłokę 48-mio godzinną, zażądaną przez władze praskie. Czynniki miarodajne uważają, że sytuacja wytworzona dymisją prezydenta Benesza jest obecnie przychylniejsza dla rokowań węgiersko-czeskich.

Tajemnicza narada oficerów czeskich

PRAGA. W dniu wczorajszym odbyła się w godzinach rannych w prywatnym mieszkaniu głównodowodzącego armią czeską gen. Krejczego konferencja wyższych wojskowych

Prócz gen. Krejczego w konferencji tej wzięło udział sześciu generałów. Szczegóły konferencji trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Ministrowie kandydują do Sejmu

Posłowie z ostatniego Sejmu mają małe szanse

W przyszłym tygodniu ustaleni zostaną przez zgromadzenia wyborcze kandydaci na posłów. W kołach politycznych utrzymują, że szereg ministrów ubiegać się będzie o mandaty.

W ostatnich Izbach zasiadali premier Składkowski i min Kościałkowski w Sejmie oraz min. Beck w Senacie.

Premier Składkowski będzie nadal kandydował do Sejmu z tego samego okręgu, wicepremier Kwiatkowski wystawiony będzie w Katowicach, minister Rolnictwa Poniatowski na Wołyniu, minister Sprawiedliwości Grabowski w Warszawie. Kandydować ma również komendant Główny Związku Legionistów minister Komunikacji płk. Ulrych. Minister Beck ma zamiar pozostać w Senacie.

O mandaty będą się również ubiegać gen. Skwarczyński, szef OZN. płk. Wenda, szef sztabu OZN., oraz dr. Browiński ze sztabu Obozu. Wicemarszałek Miedziński natomiast kandydować ma do Senatu. Nominacje na senatora ma otrzymać b. szef OZN. płk. Koc.

Kandydować mają dalej dwaj dziennikarze OZN. z Warszawy, a mianowicie dr. Zdzisław Stahl z „Gazety Polskiej" i Ryszard Piestrzyński z „Kuriera Porannego". Obaj zasiadali w Sejmie 1930 — 1935 z ramienia Stronnictwa Narodowego.

Spoza OZN. ubiegać się mają o mandaty następujący bardziej znani działacze polityczni: p. Zofia Moraczewska, żona b. premiera Jędrzeja Moraczewskiego, dwukrotna posłanka b. minister i pos. Str. Narod. Jerzy Gościcki, prezes Akcji Katolickiej Antoni Chaciński.

Są to oczywiście tylko pojedyńcze nazwiska, lista kandydatów obejmować będzie kilkaset nazwisk. Kandydatów. OZN. ustala sztab.

Posłowie oraz senatorowie ostatnich Izb mają znikome szanse ponownego uzyskania mandatów. Szuka się w pierwszym rzędzie nazwisk nowych, a więc ludzi dotychczas niezgranych na terenie politycznym.

Nie było samobójstwa

lecz wyrafinowany, bestialski mord

W związku z tajemniczą śmiercią Zbigniewa Gierszewskiego (W-wa, Lwowska 8), o czym donosiliśmy, okazało się obecnie, że nie popełnił on samobójstwa. Mimo tego, iż znaleziono go w gabinecie bez życia, sznur od telefonu był przecięty i drzwi zamknięte na klucz, prowadzące dochodzenie władze ustaliły niezbicie, że zo stał on zamordowany, po czym zbrodniarze upozorowali w wyrafinowany sposób samobójstwo swej ofiary.

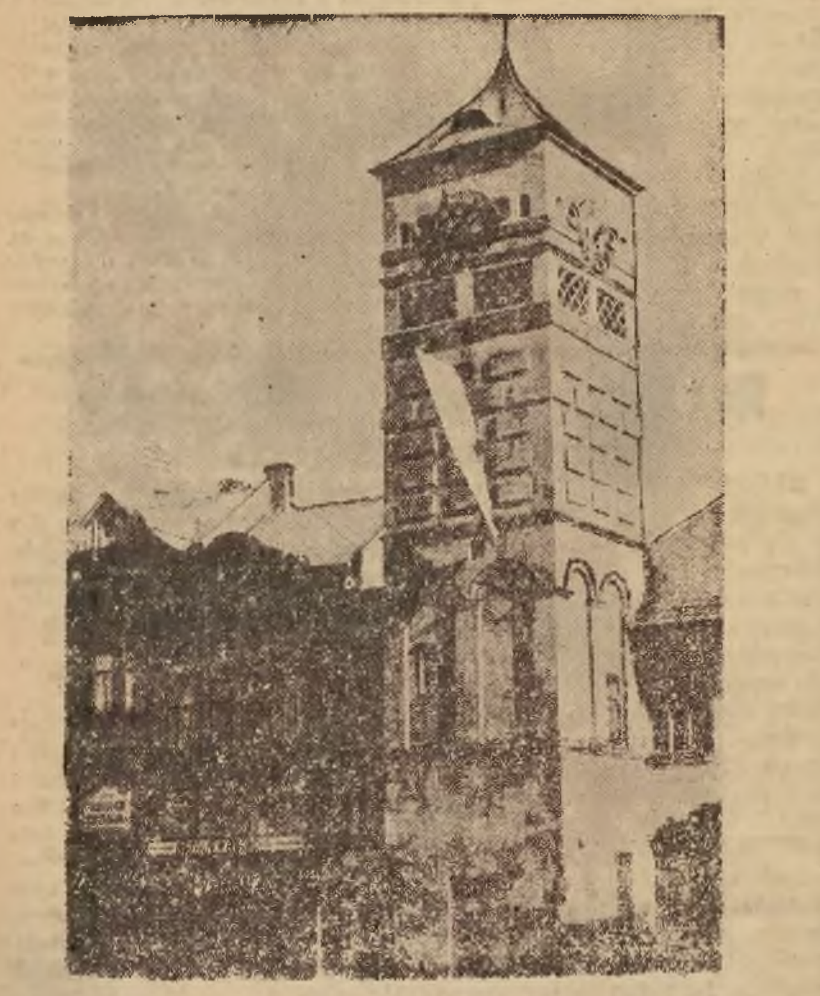
Początkowo przypuszczano, iż Gierszewski popełnił samobójstwo przez otrucie się. Bliższe oględziny zwłok wykazały jednakże, że został on zastrzelony, a ponieważ kula utkwiła w głowie dziwnym jakimś trafem nie powodując żadnego krwawienia, nie dostrzeżono tego po czątkowo.

Z tych przyczyn nie pozwolono rodzinie na pochowanie zwłok i wdrożono drobiazgowe dochodzenie.

Tragiczna śmierć rolnika

Około godz. 5-ej z rana w Al. Żwirki i Wigury w Warszawie dostał się pod samochód Ignacy Knot, rolnik, zamieszkały we wsi Pobrodno, pow. warszawskiego. Knot poniósł śmierć na miejscu.

O wypadku powiadomiono policję.



Ratusz we Frysztacie z XVI-go wieku, z godłami Piastów

Dwóch zbirów postrzeliło śmiertelnie staruszkę

Krwawy napad w Sulejówku

Spłoszeni podniesionym alarmem bandyci zbiegli, nic nie zrabowawszy

Po ostatnich napadach bandyckich na terenach osiedli pod stołecznych ucichło jakoś na pewien czas. Tropione przez policję szajki zbirów albo powędrowały za kraty więzienne, albo też zaprzestały dalszych wyczynów, bojąc się zdemaskowania. Niestety, nie długo trwał ten spokój.

W dniu wczorajszym rano otrzymaliśmy wiadomość o potwornym zamachu morderczym, który miał miejsce w Sulejówku pod Warszawą. Dwaj zamaskowani zbirowie postrzelili ciężko jedną z mieszkanek osiedla, a następnie zbiegli, nic nie zrabowawszy. Sprawozdawca nasz niezwłocznie udał się na miejsce zbrodni i zebrał dokładne szczegóły krwawej zbrodni. Podajemy je w całości.

W Sulejówku przy ulicy Szopena 30 od dawna już zamieszkuje sędziwy lekarz, emerytowany pułkownik 82-letni Władysław Szczerbiński. Będąc specjalistą od chorób ocznych pułkownik był przez dłuższy czas zatrudniony po zwolnieniu z wojska w Ubezpieczalni Społecznej, po czym, po przejściu na emeryturę, utrzymuje się z zasiłków tej instytucji.

Ponieważ otrzymywane z Ubezpieczalni pieniądze nie wystarczały na opłacenie kosztów mieszkania i życia w Warszawie, pułkownik przeniósł się do Sulejówka. Prócz niego zamieszkiwała z nim żona jego 63-letnia Urszula. Sprowadziwszy się przed czterema laty do Sulejówka Szczerbińscy wynajęli skromny lokal, składający się z dwóch pokoików i kuchni.

Podeszły wiek lekarza nie pozwalał mu na praktykowanie, tak, że wyłącznie tylko staruszkowie utrzymują się z wypłacanej im emerytury.

DWÓCH ZAMASKOWANYCH DRABÓW

Krytycznego czwartku przybyła do Szczerbińskich córka ich Izabella, zamieszkująca stale w Warszawie. Nikt z obecnych nie przeczuwał, jak straszne niebezpieczeństwo zawisło nad skromnym domkiem.

Mniej więcej około godziny 8 wieczorem staruszkowie zjedli wraz z córką kolację, po czym po małej pogawędce postanowiono udać się na spoczynek. Żona pułkownika wyszła na podwórze, wypuściła jak codziennie psa, po czym weszła z powrotem do mieszkania, zamykając za sobą drzwi frontowe.

W momencie, gdy przekręciła klucz w zamku i zakładała łańcuch, rozległo się pukanie do drzwi.

Nie podejrzewając nic złego staruszka otworzyła drzwi z klucza po czym, nie zdejmując łańcucha, wyjrzała przez powstałą w ten sposób szparę, chcąc sprawdzić, kto o tak późnej porze przybywa. Jak się okazało było to dwóch młodych mężczyzn. Na głowach przybyszów tkwiły naciśnięte głęboko czapki - cyklistówki, na sobie zaś mieli obaj płaszcze letnie szarawego koloru.

Zanim staruszka zdążyła zapytać przybyszów czego sobie życzą o tak późnej porze, jeden z nich rzucił się do wpółuchylonych drzwi i podparłszy je silnie ramieniem, zerwał łańcuch zabezpieczający. Szczerbińska była tak przerażona, że nie wydala z siebie w pierwszej chwili ani jednego okrzyku.

Znalazłszy się w sieni napastnicy wydobyli rewolwery po czym pod groźbą wycelowanych luf zażądali od staruszki natychmiastowego wydania wszystkich znajdujących się w domu pieniędzy i kosztowności.

W tym momencie Szczerbińska odzyskała przytomność i nie zważając na wycelowane w siebie rewolwery, wszczęła alarm.

Widząc, iż za chwilę nadbiegnie ktoś z domowników z pomocą, jeden z bandytów wystrzelił do kobiety. Kula trafiła nieszczęśliwą w brzuch, przebiła go na wylot, po czym odłupując wielką drzazgę z drzwi wiodących do dalszego pokoju utkwiła w futrynie drzwi, wiodących ze stołowego do pokoju sypialnego, w którym układał się akurat na spoczynek doktór.

CÓRKA PODNIOSŁA ALARM

Słysząc huk wystrzału i przeraźliwe krzyki matki, córka p. Szczerbińskich rzuciła się do okna i otworzywszy je, zaczęła krzykiem wzywać pomocy. Wołania te zaalarmowały sąsiadów, którzy niezwłocznie pośpieszyli na ratunek. W tym czasie bandyci, widząc, iż lada moment zbiegną się ludzie, zbiegli w niewiadomym kierunku.

Pierwszy wpadł do mieszkania napadniętych sąsiad ich, felczer. Ujrzawszy leżącą w kałuży krwi Szczerbińską pobiegł on natychmiast do telefonu, zawiadamiając Pogotowie Ratunkowe o krwawym napadzie. W tym samym czasie inny z sąsiadów, nadbiegłych na odgłos krzyków i strzału, zawezwał policję.

Nie dającą prawie żadnych oznak życia kobietę przewieziono natychmiast karetką Pogotowia do szpitala Przemienienia Pańskiego w Warszawie, gdzie niezwłocznie dokonana została operacja. Stan rannej jest bardzo ciężki. Kula z rewolweru zbira przebiła jej brzuch, uszkadzając poważnie wnętrzności. Lekarze szpitalni nie mają żadnej nadziei utrzymania rannej przy życiu.

WSTĘPNE DOCHODZENIE

Wkrótce po tym przybyła na miejsce krwawego napadu policja. Prócz komendanta i policjantów z miejscowego posterunku przyjechali z Warszawy funkcjonariusze Urzędu Śledczego oraz przedstawiciele Powiatowej Komendy Policji. Wzdrożono niezwłocznie dochodzenie.

Po wydobyciu tkwiącej w drzwiach pokoju kuli ustalono, iż wystrzelona ona została z rewolweru systemu „Parabellum". Jest to broń wojskowa o kalibrze 7,65 m. Ponieważ rewolwery takie używane były w armii niemieckiej podczas wojny światowej, nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż zbrodniarze dostali ją z pozostawionych jeszcze przez zaborców zapasów.

Jak wynika z oświadczeń przedstawicieli władzy, obaj zbirowie musieli być z całą pewnością niewykwalifikowanymi bandytami, ponieważ napad zorganizowany był bardzo niedołężnie i z małym prawdopodobieństwem powodzenia.

POŚCIG ZA MORDERCAMI.

Najprowdopodobniej opryszkowie sądzili, iż Szczerbiński posiada w domu zapasy większej ilości gotówki oraz klejnotów. Obaj zbirowie przypuszczali, że staruszkowie nie będą stawiać żadnego oporu i z łatwością będą mogli obrabować ich doszczętnie. Sądzić poza tym należy, że bandyci byli zdecydowani na zamordowanie Szczerbińskich i w tym celu zabrali ze sobą broń.

W rzeczy samej bandyci pomylili się. Pułkownik był człowiekiem bardzo skromnie sytuowanym i żadnych kosztowności nie posiadał. Poza tym także emerytura, którą otrzymywał z Ubezpieczalni i z wojska była również bardzo nie wielka.

Sądzić należy, iż w najbliższym już czasie krwawi zbirowie wpadną w ręce policji. (r)

Nowa czystka wśród dygnitarzy sowieckich

Bluecher z 43 generałami aresztowany

Rewizja w mieszkaniu Litwinowa — Stalin utopi opozycję we krwi — Bluecher oskarżony o popieranie buntu wojskowego na Ukrainie — 6 komisarzy politycznych rozstrzelanych Woroszyłow grozi Kremlowi

MOSKWA. W Moskwie krąży uporczywie pogłoska o nowej czystce wśród wysokich dygnitarzy sowieckich, **która ma być jeszcze bardziej krwawa, niż wszystkie dotychczasowe.** Według tych pogłosek również i marsz. Bluecher znalazł się w niełasce czerwonego dyktatora.

Przed czterema tygodniami marsz. Bluecher został przeniesiony na Ukrainę i tam miał objąć dowództwo armii okręgu wojennego kijowskiego na czas kryzysu w Czechosłowacji. Gdy Bluecher przybył na Ukrainę, wybuchł tam bunt wśród oddziałów wojskowych i z Moskwy przyleciał samolotem szef GPU Jeżow w towarzystwie sześciu komisarzy politycznych i wszczął dochodzenie.

W wyniku tych dochodzeń oskarżono marsz. **Bluechera o popieranie buntu ukraińskich oddziałów wojskowych przeciw oddziałom rosyjskim, oraz o wywołanie starcia między oddziałami ukraińskimi a oddziałami GPU.**

Bluechera wysłano niezwłocznie samolotem na Daleki Wschód. W drodze komisarze polityczni, towarzyszący Bluecherowi, otrzymali nowy rozkaz od Jeżowa. Miano natychmiast przerwać podróż i osadzić go w areszcie domowym.

Jednocześnie przybyłe na Daleki Wschód oddziały GPU **przeprowadziły czystkę wśród sztabu armii Dalekiego Wschodu, aresztując 43 generałów,** całe dowództwo sił lotniczych, dowództwo jednostek motorowych i cały sztab marsz. Bluechera. Poza tym **rozstrzelano adiutanta marsz. Bluechera, majora Kijanowa, oraz 6 komisarzy politycznych armii Dalekiego Wschodu.**

Ponadto skonfiskowano odezwę marsz. Bluechera do armii Dalekiego Wschodu, w której **Bluecher oskarża Stalina o zdradę światowej rewolucji Chin, Hiszpanii i Czechosłowacji.**

Masowe aresztowania przeprowadzone w armii Dalekiego Wschodu miały ponoć do głębi oburzyć komisarza ludowego obrony, marszałka Woroszyłowa, który miał oświadczyć Stalinowi, że jeśli Bluecher zostanie oddany pod sąd wojenny, wówczas od poda się do dymisji i **publicznie ogłosi swą solidarność z Bluecherem.**

REWIZJA W MIESZKANIU LITWINOWA.

Jednocześnie z aresztowaniem Bluechera przeprowadzono **rewizję w prywatnym mieszkaniu Litwinowa, który bawi obecnie w Genewie.**

W środę 40 funkcjonariuszy GPU przybyło do mieszkania Litwinowa i przeprowadziło tam bardzo dokładną rewizję, przetrząsając całe urządzenie mieszkania do góry nogami. Papiery Litwinowa **załadowano na samochody ciężarowe. Równocześnie aresztowano wszystkich sekretarzy i urzędniczki sekretariatu osobistego Litwinowa.**

W Moskwie panuje przekonanie, że Litwinow po powrocie do Moskwy poda się do dymisji.

Wesoły Kącik

Skąpiec

Cypkin jest bardzo skąpy.

Gdyby urządzono kiedykolwiek konkurs na największego skąpca, to kto wie! Cypkin może by nawet zdobył pierwszą nagrodę!

Bo proszę posłuchać:

W domu Cypkin na noc zatrzymuje się zegary, żeby się nie zużywały.

Dzieci Cypkina jedzą na stojąco, żeby nie wycierać spodni i muszą chodzić tylko długimi krokami, żeby jak najmniej niszczyć zelówek.

Gdy zimą ktoś z domowników Cypkina ma gorączkę, to już w piecu się nie pali. Ten co ma gorączkę włazi do pieca i go grzeje.

Nawet ożenił się Cypkin też tylko przez skąpstwo.

Zasiedział się mianowicie u znajomych i nie spostrzegł, że minęła godzina 11-ta i że zamknięto bramę.

Cypkin aż zbladł na samą myśl, że będzie musiał zapłacić dwum dozorcom. Nie namyślając się długo poprosił gospodarzy o rękę ich córki.

Po co? Po to, żeby u nich przenocować i nie płacić za bramę!

Ale ostatnio zdarzyło się, że Cypkin się zapomniał.

Jego najmłodszy synek, Adaś, przyniósł ze szkoły doskonałe stopnie. Same piątki.

— Jesteś zuch! — ucieszył się Cypkin — Należy ci się nagroda! Powiedz mi co chcesz! Dam ci wszystko o co poprosisz!

Mały Cypkin oniemiał ze zdziwienia. Pierwszy raz widział u ojca taki wybuch hojności.

— Ja... ja.. — jąkał się ze wzruszenia — sam nie wiem co wybrać... To tak nagle... Może jutro powiem?.. Chciałbym się zastanowić... Niech mi tatuś da jeden dzień do namysłu...

— Dobrze! — zgodził się ojciec. — Daję ci jeden dzień do namysłu. Jutro dasz mi odpowiedź.

Ale gdy chłopiec wyszedł z pokoju, Cypkin ochłonął i zaczął żałować swego czynu.

— Po co ja mu obiecałem? — mruknął — Niepotrzebny wydatek! Chłopak i tak uczy się bardzo dobrze!

Całą noc Cypkin ze zmartwienia nie mógł zasnąć. I dopiero nad ranem uśmiechnął się gdyż przyszła mu do głowy myśl, która go całkowicie uspokoiła.

Nazajutrz Adaś przybiegł do ojca.

— Tatusiu! Już się namyśliłem! Już wiem co chcę, żebyś mi dał! Daj mi...

Stary Cypkin spojrzał surowo na syna i przerwał mu gniewnie.

— Znów mi zawracasz głowę? Tobie się już nic nie należy!

— Jakto? Przecież tatuś powiedział, że mi da...

— O co poprosisz! Tak?... No i już wczoraj dostałeś!

— Ja??!... Nic nie dostałem!

— Adaś! — zmarszczył czoło Cypkin. — To bardzo nieładnie, kiedy dziecko kłamie! Powiedziałem, że dam ci wszystko o co poprosisz. A o coś ty prosił? Żebym ja ci dał jeden dzień do namysłu!

I ja ci dałem! Więc co jeszcze chcesz?! Dwa razy ja nie daję! A teraz uciekaj i nie zawracaj mi głowy!

Napoleon Sądek

Daladier usuwa robotników siłą

którzy ogłosili strajk okupacyjny fabryk lotniczych

PARYŻ. Rząd premiera Daladiera oświadczył, że nie będzie nadal tolerować okupacji fabryk zwłaszcza fabryk pracujących na potrzeby obrony narodowej.

W zakładach lotniczych Salmson wybuchł w czwartek rano strajk, do którego przyłączyło się 2.100 robotników. W godzinach wieczornych strajk przybrał na sile, przy czym 2.000 robotników porzuciło również pracę.

Strajkujący pozostawili w zabudowaniach fabrycznych 900 ludzi, którzy okupowali fabrykę. W pół godziny później przybyły oddziały gwardii cywilnej w sile 1400 ludzi.

Ponieważ strajkujący nie chcieli otworzyć bram, oddziały gwardii cywilnej weszły siłą do zabudowań fabrycznych i rozpoczęły usuwanie strajkujących.

Ewakuacja zakładów lotniczych „Salmson" została dokonana w bardzo krótkim przeciągu czasu. Do żadnych poważniejszych incydentów nie doszło.

500 Arabów padło trupem

podczas ostatnich walk w Palestynie

LONDYN. Według ostatnich doniesień, otrzymanych z Jerozolimy, liczba ofiar terorru i starć, które rozegrały się w Palestynie w ciągu ostatnich 24 godzin, wzrosła do 140.

Cyfra ta obejmuje również zabitych podczas walk oddziałów angielskich z partyzantami arabskimi w północnej Palestynie.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni Arabowie stracili ponad 50 zabitych. Cyfra ta jest rekordowa.

W kołach angielskich sytuacja w Palestynie uważana jest za bardzo poważną.

Obrona czystości rasy

przedmiotem obrad wielkiej rady faszystowskiej

RZYM. Wielka rada faszystowska, która zebrała się w Pałacu Weneckim we czwartek o godzinie 22-ej, obradowała przez cztery godziny i 45 minut.

Uchwalono rezolucję wyrażającą wdzięczność Mussoliniemu za rolę odegraną przez szefa rządu podczas ostatnich wydarzeń i stwierdzającą, że akcja jego doprowadziła do zwycięstwa pokoju na podstawie sprawiedliwości.

Następnie uczczono przybyłego na posiedzenie marszałka de Bono, który przed trzema laty był pierwszym głównodowodzącym armią włoską, zdobywającą Abisynię.

Wielka rada faszystowska odbyła szczegółową dyskusję w sprawie ustaw o ochronie czystości rasy.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

SOBOTA DN. 8. X. 1938 R.

6.30 „Kidy ranne". 6.35 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 7.45 Gimnastyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Wesołe piosenki. 15.30 Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej. 16.00 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Kronika literacka. 16.30 Miniatury kwartetowe. 17.00 Nabożeństwo z kościoła OO. Dominikanów. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla Polaków za granicą. 19.15 Koncert rozrywkowy. 20.40 Dziennik wieczorny. 21.00 „Zemsta nietoperza" — operetka. 22.55 Przegląd prasy. 23.05 Pogadanka. 23.15 — 23.55 Płyty.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Płyty. 15.00 Wiadomości sportowe. **15.05 Parę informacji.** 15.10 Koncert solistów. 15.45 Życie kulturalne stolicy. 17.00 Płyty. 18.00 Płyty. 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 Koncert muzyki francuskiej. 22.00 Płyty. 23.00 Muzyka operowa

Setki trupów wyciągnięto z wody

po straszliwej powodzi

STAMBUŁ. Jak podaje prasa teherańska, miasto Nahavad nawiedziła ostatnio straszliwa powódź, spowodowana przez ulewne deszcze. Na razie wyciągnięto z wody setki trupów.

Ludność miasta została zaskoczona przez powódź głównie dzięki temu, że w czasie powodzi pioruny zagłuszały szum zbliżającej się wody. Całe dzielnice miasta są zniszczone. Połączenia telegraficzne i telefoniczne zostały przerwane.

Rozszalały byk zabił 3 osoby

a 16 ciężko poranił

LIZBONA. Donoszą z Villa Franco de Xira pod Lizboną o strasznym wypadku, jaki wydarzył się przed walką byków.

Byk, mający wziąć udział w walkach, rzucił się na publiczność, zabił i z ranił wiele osób i wyrządził dużo szkód materialnych.

W Portugalii utrzymuje się zwyczaj, podobny do zwyczajów małych miast hiszpańskich, że byki, mające wziąć udział w walkach, pędzone są na arenę zupełnie wolno przez ulice miasta.

Wczoraj właśnie, gdy byka pędzono wśród szpalerów stojącej na ulicach publiczności, byk rozwścieczony okrzykami rzucił się w tłum.

Powstała szalona panika. Oszalałe zwierzę szarżowało nieprzytomnie, niszcząc witryny sklepowe. Zaatakowało następnie samochód, a gdy dopadło tłumu zabiło rogami i stratowało na śmierć 3 osoby, a 16 ciężko poraniło.

Walka z oszalałym zwierzęciem trwała przeszło 2 godziny, po czym dopiero udało się rozjuszone zwierzę zabić. Corrida tego dnia nie odbyła się.

Rumuński Rinaldo Rinaldini

wniósł skargę rozwodową

CZERNIOWCE. Znany rumuński bandyta, nazywany nowym Rinaldo Rinaldini, niejaki Coroiu, przebywający w więzieniu w Morginach, wniósł obecnie skargę rozwodową, motywując ją tym, że żona jego od dłuższego czasu nie odwiedza go w więzieniu.

Coroiu ożenił się będąc w więzieniu z kobietą, która zakochała się w nim w czasie rozprawy sądowej, gdy siedział na ławie oskarżonych.



K. RYLSKI — TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Seweryn Poradzki, słynny przedsiębiorca budowlany a poza tym znany kobieciarz zapoznaje w Warszawie tajemniczą kobietę, która oczarowała go swą urodą. Milioner zapomina o swej żonie i dzieciach i pozwala wciągnąć się przewrotnej kobiecie do bandy przestępców, działającej pod przykrywką tajemniczego Bractwa Białych. Banda ma na swym sumieniu szereg morderstw, a gdy Poradzki pragnie po niewczasie wycofać się, zostaje przez nich porwany.

Herszt bandy znany architekt inżynier Hetman - Hetmański pragnie zgładzić Poradzkiego — napotyka jednak na opór Ireny, pięknej kobiety, której zadaniem jest właśnie zwabiać szereg mężczyzn do zbrodniczej działalności. Wobec tego Hetmański wyszukał artystę Slawetę, który z wyglądu jest niezwykle podobny do Poradzkiego. Hetmański znał tajemnicę życia Slawety, a mianowicie: morderstwo, które ten popełnił i zataił: wobec tego począł go szantażować, chcąc zmusić go do odegrania roli „Poradzkiego".

Pewnego dnia turyści w górach odnaleźli omdlałego Poradzkiego. Przeniesiono go do sanatorium, a z tamtąd udał się do Warszawy.

Puchała zdołał ustalić, że Poradzki porozumiewa się z Hetman - Hetmańskim. W myśl jego instrukcyj miała pani Halina wyjechać do Krynicy ale w przeddzień wyjazdu otrzymała list, pisany ręką Poradzkiego: a wysłany trzy dni temu z Hamburga.

Poradzka pokazała swemu „mężowi" list, który otrzymała z Hamburga. Slaweta zorientował się w groźbie sytuacji, która powstała i przyznał się, że kiedyś ten list napisał, ale zapewne wrzucono go do skrzynki z opóźnieniem.

Halina Poradzka udała się do Puchały, gdzie stwierdziła że mąż jej wykradł list. Ale gdy Puchała wrócił wraz z nią do domu, stwierdzili, że Poradzkiego już nie ma. Puchała wyjawił wtedy Poradzkiej, że miała do czynienia z oszustem i opracował plan złowienia owego oszusta.

Slaweta skrył się w mieszkaniu Hetmańskiego, któremu opowiedział o wszystkim, co zaszło. Hetmański kazał mu wrócić do domu.

Do gabinetu Hetmańskiego wpadła pokojówka, która oznajmiła, że policja dobija się do drzwi. Hetmański kazał jej położyć się szybko do łóżka, Slawetę ukrył w swej kasie, zaś powoli udał się w stronę drzwi wejściowych, gdzie policja dobijała się już na dobre.

Podejrzenie inspektora Puchały wzmogło się teraz znacznie więcej...

Gdyby tu wszystko było w porządku, nie kazanoby mu czekać tak długo pode drzwiami.

Nagle ogarnęło go dziwne zakłopotanie. Stało się to w chwili, gdy Hetman-Hetmański otworzył drzwi i wprowadził przedstawiciela policji wraz z dozorcą.

Hetman - Hetmański sprawia wrażenie człowieka zdumionego, ale nie przerażonego. To zdezorientowało Puchałę w pierwszej chwili i zaskoczyło: „Jakoś zachowuje się zbytnio swobodnie, — pomyślał przez chwilę. — Jak gdyby nie miał o niczym pojęcia... Może ten wywiadowca pomylił się? Może to wcale nie z nim rozmawiał ten oszust?".

Ale w tym samym czasie przemknęło mu przez myśl:

„A może to taki wyrafinowany ptaszek, co potrafi bawić się z ogniem, byle się nie oparzyć?".

Zanim Puchała zdołał jeszcze spojrzeć mu prosto w oczy, zanim przestąpił próg, odezwał się Hetmański:

— Czy panowie nie pomylili się? Czy chodziło o moje mieszkanie?

— Być może, że to omyłka — powiedział ostrym tonem Puchała. — Ale czemu to tak trudno dostać się do mieszkania szanownego pana? Dzwonimy już przy drzwiach od dziesięciu minut — czy nie dosłyszał pan dzwonka?

— Ależ, nie! — uśmiechnął się Hetmański. — Nie wiedziałem, że moja pokojówka śpi już... A sam byłem zajętym przy mapie, rysowałem pewien bardzo ważny fragment planu, nie mogłem oderwać się... Ale co to oznacza?

— Chodzi panu o cel naszej wizyty, prawda? — spogląda na niego przenikliwym wzrokiem Puchała.

— Tak... — odrzekł Hetmański jeszcze bardziej przerażony, ale nie okazując najmniejszego strachu.

— Ach, więc nie wie pan pocośmy do pana przyszli? — pyta z ironią w głosie Puchała.

Ale Hetmański patrzy mu prosto w oczy niemniej zdziwiony.

— Nie rozumiem. Po raz pierwszy w życiu mam podobną wizytę...

— Tak, w życiu wszystko musi dziać się kiedyś po raz pierwszy — odrzekł na to wciąż kpiąco Puchała. — A więc, mam panu wyjaśnić, pocośmy tu przyszli?

Hetman - Hetmański spospępniał, przybrał nader poważną minę i tonem oschłym, ale uprzejmym powiedział:

— Mój panie, nie wiem jak pana tytułować, ale nie jestem usposobiony do rozstrzygania rebusów...

— Wcale pana o to nie proszę — odrzekł Puchała. — Czy pan sam mieszka w tym mieszkaniu?

— Ja i moja pokojówka.

— Więcej nikt?

— Najlepiej mógł pana o tym poinformować dozorca. — Wskazał Hetmański ręką dozorcę.

Dozorca, który stał we drzwiach z czapką w dłoni, chce coś powiedzieć. Puchała nie zwraca na niego uwagi i pyta dalej Hetmańskiego:

— Gdzie sypia pańska pracownica?

— W tamtym pokoiku — wskazał Hetmański dłonią kierunek do kuchni.

— Musimy tam zajrzeć — oświadczył Puchała.

— Bardzo proszę — odrzekł znowu uprzejmie Hetmański, jak gdyby się niczego i nikogo nie obawiał.

Nie zapalił światła, gdyż lampa z korytarza oświetla pokoik służbowy. Dziewczyna jest odwrócona do ściany i chrapie. Puchała jest przekonany, że śpi. Zamknął więc z powrotem drzwi i zwrócił się do Hetmańskiego:

— A teraz proszę pokazać pozostałe pokoje...

— Proszę — prowadzi ich dalej do pokoju Hetmański. — Ale nie wiem jeszcze wciąż, o co panom chodzi...

— Chwileczkę, chwileczkę, zaraz dowie się pan wszystkiego — przerwał mu Puchała.

Inspektor daje znak dłonią jednemu z wywiadowców, by pozostał przy drzwiach z dozorcą.

Wraz z drugim wywiadowcą i dozorcą udaje się do dalszych pokojów, gdzie Hetmański kolejno zapalił światło.

Puchała ogląda uważnie wszystko, wywiadowca również rozgląda się wokoło. Od czasu do czasu rzuca Puchała ukradkiem spojrzenie na Hetmańskiego, ale twarz tamtego nie świadczy bynajmniej o tym, że jest czegoś zaniepokojony. Nade wszystko stara się Puchała sprawdzić, czy nie ma w mieszkaniu jakichś skrytek... Był przekonany, że tu kogoś zastanie...

W końcu weszli do gabinetu, w którym stała kasa.

Tu rozejrzał się Puchała jeszcze uważniej: nie zauważył jednak nic podejrzanego. Na stole leżą cyrkle, kreślenia, rysunki...

— Ach, tak, przeszkodziliśmy panu — odezwał się Puchała.

— Trudno, służba — nie drużba. Jestem niezmiernie ciekaw... Proszę niech panowie siadają...

Puchała i wywiadowca usiedli. Hetman - Hetmański zajął miejsce w fotelu, zapalił papierosa, chociaż nie ma wcale ochoty palić.

Puchała stara się spojrzeć prosto w oczy Hetmańskiemu, i odpowiada:

— A ja panie inżynierze, jestem także bardzo ciekaw... Byłem przekonany, że zastanę tu zupełnie kogo innego!..

— Nie rozumiem pana — powiedział Hetmański, udając naturalne zdziwienie.

— Odwiedził przecież tu pana pewien pan, prawda, inżynierze?

Kogo ma pan na myśli? Dziwnie pan mówi... Naprawdę nic nie rozumiem...

Zamiast odpowiedzieć na to pytanie, wstał Puchała i zapytał:

— Czy te okna wychodzą na ulicę?

— Tak, ale o co chodzi?

— Chwileczkę, zaraz powiem...

Puchała podszedł do okna, podniósł rolety i szepnął:

— Tak, stąd można go było widzieć...

Po czym usiadł z powrotem przy biurku, spojrzał ostro w oczy Hetmańskiego i zapytał:

— Panie inżynierze, gdzie jest ten człowiek, który się tu dzisiaj ukrył.

Hetman-Hetmański uśmiechnął się zdziwiony i odrzekł:

— Bardzo przepraszam, ale naprawdę nie rozumiem o co panu chodzi?

— Zdaje się, że mówię zupełnie jasno — odrzekł surowym głosem Puchała. — I pan rozumie mnie zupełnie dobrze... Pytam więc raz jeszcze: gdzie jest ten jegomość, którego pan tu dzisiał ukrył?

— Jaki jegomość?

— Wie pan zupełnie dobrze, że chodzi o Seweryna Poradzkiego!

— Seweryn Poradzki? — zdziwił się Hetmański. — Nie rozumiem naprawdę o co dobrodziejowi chodzi?..

— A więc nie zna pan wcale takiego jegomościa? — zapytał Puchała i twarz jego nasrożyła się jeszcze bardziej.

— Tak, tak — zawołał Hetmański — znam go dobrze, teraz także pracuję nad planem dla tej firmy...

— Wiem — cierpko rzucił Puchała. — Nie chodzi mi o tego Seweryna Poradzkiego... Chodzi mi o innego...

— Wciąż nie rozumiem... — udaje Hetmański zmieszanego człowieka.

— Nie chce pan zrozumieć, panie inżynierze — zerwał się Puchała z miejsca. — Mam na myśli Seweryna Poradzkiego, który rozmawiał z panem co wieczora z kabiny telefonicznej na Dworcu Głównym...

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

Komisarz policji specjalnej w Hendaye przybył do hotelu „Mercedes" w Saint Sebastian i wywoławszy p. Bruneta, oświadczył mu, że znajduje się w bardzo przykrej sytuacji. Oto otrzymał instrukcje z Paryża aby zatrzymał paszport pana Piotra i nie przepuścił go przez granicę. Zabrał się do tego jednak zbyt opieszale i w międzyczasie pan Piotr dostał się do Saint Sebastian.

Komisarz prosił więc p. Bruneta, aby nie donosił o tym Paryżowi, ponieważ komisarz straciłby wówczas posadę.

21.

— Niech pan wraca do Hendaye, postaram się uczynić wszystko, co będzie leżało w mojej mocy, aby uniknął pan przykrości.

Komisarz gorąco mi podziękował i wrócił do Francji, a ja zastanawiałem się co teraz należy uczynić. Najwygodniej byłoby nie dopuścić do rozmowy między gadatliwym panem Piotrem a piękną Wandą; nie dopuścić do nowych zwierzeń wysokiego urzędnika. Było to jednak w danej chwili niemożliwe. Para kochanków opuściła bowiem zaraz salę i udała się do pokoju Wandy.

Pan Piotr opuścił jej pokój o siódmej rano, a Wanda spała dalej. Około godziny pierwszej po południu rozległ się dzwonek z jej pokoju. Prosiła o śniadanie. Osobiście zaniosłem jej posiłek, dosypując do niego silną dozę środka nasennego. I zaraz, na moich jeszcze oczach, zapadła ona w głęboki sen.

Około czwartej po południu zajrzałem do jej pokoju. Jeszcze ciągle mocno spała. Wówczas pobiegłem do mego agenta łącznika i poleciłem mu wystarać się o szybką łódź motorową, w której mógłbym odwieźć Wandę do Hendaye zanim się obudzi i zanim zdoła zrobić użytek z informacji, uzyskanych od pana Piotra. A gdybym zdołał zdobyć tego rodzaju łódź, mógłbym ją porwać bez zwrócenia na siebie uwagi, ponieważ noc tę miałem wolną od zajęć:

Po kilku godzinach mój współpracownik doniósł mi, że jest łódź.

Około dziesiątej wieczorem ściągnąłem Wandę, która jeszcze ciągle spała, z łóżka, ubrałem ją i owinąwszy w kołdrę, zniosłem do auta czekającego na mnie przed wejściem dla służby. Zaraz wóz ruszył z miejsca. Na końcu mola czekała na nas łódź motorowa. Zajęliśmy w niej miejsca wraz z naszym żywym bagażem i pełnym gazem ruszyliśmy w stronę Hendaye, gdzie przybyliśmy po trzech godzinach.

Przy Wandzie zostawiłem mego współpracownika, a sam pobiegłem do komisariatu. W krótkich słowach wyjaśniłem wszystko komisarzowi i wozem policyjnym pojechaliśmy do mieszca, w którym pozostawiłem łódź.

Gdy przybyliśmy tam, Wanda zaczęła już głucho jęczeć.

— Przybyliśmy więc w porę! — uśmiechnąłem się do komisarza.

Zawieźliśmy Wandę do mieszkania komisarza i wezwaliśmy lekarza, któremu, dzieki u silnym zabiegom, udało się po godzinie przywrócić ją do życia.

— Jeśli nie zajdą jakieś nieprzewidziane komplikacje, to nie grozi jej już żadne niebezpieczeństwo — oświadczył lekarz, ciężko wzdychając i ocierając pot z czoła.

— A więc doskonale — odetchnąłem z ulgą, jaką się odczuwa po dokonaniu ciężkiego i niebezpiecznego dzieła.

A nie była to łatwa sprawa. Przecież unieszkodliwiłem bardzo niebezpieczną agentkę!

Zaraz też pożegnałem komisarza policji i jego wozem udałem się do Saint Sebastian. Po przybyciu do hotelu stwierdziłem, że na moją nieobecność nikt nie zwrócił uwagi. Byłem wolny do jedenastej i udałem się do ogrodu hotelowego. Przechodząc obok jednej z altanek, usłyszałem głos Malwiny i Holendra.

Natychmiast ukryłem się za stojącą w pobliżu kolumną i nastawiłem ucha.

Na podstawie pojedyńczych słów, dobiegających do mnie, mogłem stwierdzić, że Malwina jest rzeczywiście podwójną agentką, która odsprzedaje rzekomemu Holendrowi to, co mogła wydostać od władz francuskich.

— Co zrobić z tym fantem? — pomyślałem.

Zaraz opuściłem moja kryjówkę i zacząłem się nad tym zastanawiać. W końcu opracowałem dość szczęśliwy plan.

Nazajutrz, w niedzielę miały się odbyć w mieście walki byków, na których miał być obecny sam burmistrz. Było jasne, że wszyscy tam się udadzą. Była to doskonała okazja do przyśpieszenia biegu wypadków i unieszkodliwienia za jednym zamachem całej tej bandy.

Wieczorem po zejściu na dancing, zbliżyłem się do Holendra i poprosiłem go, aby około północy spotkał się ze mną w ogrodzie, ponieważ pragnę mu zakomunikować coś w sprawie kradzieży, której padł ofiarą. Holender chętnie się na to zgodził i o oznaczonej porze spotkaliśmy się w ogrodzie.

— Wiem co pana ze sprawy łączą pana z Malwiną — z miejsca przypuściłem atak. — Pan jest agentem niemieckiego wywiadu, a ona skradała panu pańskie papiery, aby sprzedać je innemu wywiadowi.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

8 Paździer. SOBOTA

Piotra m. Brygidy. Pelagi.
Słowiański: Wojsława.
Słońca wsch. 5.47, zach. 17.00.
Księżyca wsch. 16.16, zach. 4.38.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1587. Urocz. wjazd Zygmunta III do Oliwy.
1610. Wojska Żółkiewskiego na Kremlu.
1709. Zjazd króla Augusta II Sasa z carem Piotrem Wielkim w Toruniu.
1866. Zmarł we Francji poeta Konstanty Gaszyński uczestnik i piewca powstania.
1910. Zmarła we Lwowie poetka M. Konopnicka.
1920. Gen. Żeligowski zajmuje Wilno.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Październik chodzi po kraju.
I wypędza ptactwo z gaju.

RADY PRAKTYCZNE

Jęczmień na powiece obmywać herbatką ze ślazu, przykładać ciepłe kataplazmy z siemienia.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Dom Siglusa, Rembertów. Nie zwracać uwagi na ludzi, którzy Pani wymyślają. Nie odpowiada Pani za męża, który jest człowiekiem nieuczciwym. Nie dość, że zostawił Panią z dziećmi bez środków do życia, jeszcze narobił długów. Zdawał sobie sprawę co czyni, nie obchodziło go jednakże, że będzie Pani miała z tego powodu przykrości. Długów żadnych nie płacić. Niech wierzyciele szukają męża i skarżą go. Pani powinna koniecznie postarać się o pracę. Córka niech się uczy zawodu i też pracuje. Wiem, że wybrnie Pani z kłopotów, szczególnie po powrocie syna z wojska, który otrzyma dobrze płatną pracę i będzie Pani dopomagał. Na męża radzę więcej nie liczyć.

Andzia Nr. 150. List Pani wysłany jeszcze z końcem zeszłego miesiąca wrócił z powodu mylnie podanego adresu przez Panią, proszę natychmiast, wysłać na mój adres, Warszawa, Zielna 4-6 dokładny adres i dołączyć znaczek na odpowiedź, celem wysłania Pani odpowiedzi.

Rolnicy w sprawie wyborów

„Patrzy na nas cały świat"

Na zaproszenie przedstawicieli zorganizowanego ruchu rolnictwa oraz reprezentantów samorządu powiatowego i gminnego, odbyło się w dużej sali pałacu Działyńskich w Poznaniu zebranie obywateli powiatu poznańskiego, poświęcone przygotowaniu wyborów do Sejmu i Senatu. W wyniku obrad postanowiono wydać odezwę treści następującej:

„Z wielką radością i dumą patrzyliśmy nie dawno wszyscy na jednolitą i spoistą postawę całego Narodu w sprawie Zaolzia. Dzięki takiemu stanowisku zwyciężyliśmy.

Pan Prezydent R. P. domaga się od nas wybrania przedstawicieli do Sejmu i Senatu. Wypełnienie tego obowiązku jest niebywale ważnym aktem dla Państwa, a prawem i obowiązkiem każdego Polaka.

Patrzy na nas cały świat. Nie dajcie się porywać agitacji wywrotowej! Nie słuchajcie podszeptów! Każdy uczciwy Polak — do urny wyborczej".



Jak to było na manewrach?

Wołyniacy sercem witali żołnierzy

Kiedy na zakończenie manewrów wołyńskich w Łucku przed Naczelnym Wodzem defilowały kolumny wojska, kiedy płynęły masy kawalerii, kołysały żelaznym rytmem najeżone stalą bagnetów bloki piechoty, a po tym pełzał wąż czołgów, stojący wzdłuż chodników tłum zdawał się być urzeczony.

Masa ludzka, zapatrzona w czarowną wizję, — patrzyła. Przed ich oczami szedł Majestat Rzeczypospolitej w całej swej potędze.

„TO MÓJ PUŁK"!

Młody rezerwista — Wołyniak poznał swój pułk, maszerujący w defiladzie. Patrzył na żołnierzy, na swoich oficerów i co chwila przenosił wzrok na stojących obok sąsiadów, na żonę, jakby chciał podzielić się z nimi rozpierającym jego piersi uczuciom radości i dumy.

— To mój pułk! To nasi — powtarzał bez przerwy.

To samo uczucie dumy brzmiało w głosach chłopów, obserwujących ruchy oddziałów podczas manewrów.

„NIECH WAM PÓJDZIE NA ZDROWIE!"

Na progu chaty stoi młoda gosposia. Otacza ją gromada pokrytych kurzem piechurów. Zatrzymali się tu, mając chwilę wytchnienia podczas ciężkiej akcji bojowej. Proszą o wodę.

Wieśniaczka wynosi mleko w wielkiej, glinianej dzieży. Spieczone usta żołnierskie piją łapczywie i pośpiesznie. Pada rozkaz. Trzeba biec dalej, w pole do akcji. Żołnierze pytają ile się należy za mleko. Kobieta oburza się:

— W imię Ojca i Syna! A czyż ja bym od was pieniądze brała? Niech wam pójdzie na zdrowie! Starczy dla nas starczy i dla was!

I długo patrzy za nimi, kiwając głową z rozrzewnieniem, kiedy przesadzają płot i giną w zaroślach.

ROZBIERA WŁASNY PŁOT.

Pluton piechoty okopał się w obronie. Zaciągnięto karabin maszynowy na stanowiska. Z lasu ukaże się prawdopodobnie nieprzyjaciel. Tam będzie skierowany ogień. Ale pole widzenia i ostrzału zasłaniają wiejskie opłotki. Trudno. Trzeba je rozebrać.

Na rozkaz porucznika skoczyli strzelcy do roboty. Na trzask łamanego płotu wychodzi z zagrody gospodarz. Porucznik spodziewa się awantury, narzekań, skarg. Gospodarz zbliża się do żołnierzy, podchodzi również oficer, chcąc sprawę załagodzić. Tu spotyka go niespodzianka. Chłop razem z żołnierzami zabiera się do roboty. Pomaga rozbierać im swój płot, nie wiedząc nawet co to potrzebne. Myśli że na ognisko i ofiarowuje się po chwili przynieść suchych drewek na podpałkę.

— Przecież ranek zimny i żołnierze muszą się ogrzać — mówi.

„KTO BY TAM BRAŁ ODSZKODOWANIE".

Podczas natarcia poszły do akcji czołgi. Żelazne potwory posuwają się przez poletko fasoli. Zostało z niej trochę badyłów, pomieszanych z zoraną gąsienicami ziemią.

Właściciel poletka ogląda rezultaty zniszczenia swej pracy. Przechodzący właśnie oficer chce pocieszyć gospodarza i poucza go, że za wyrządzoną stratę wojsko płaci.

Chłop śmieje się dobrodusznie i macha ręką.

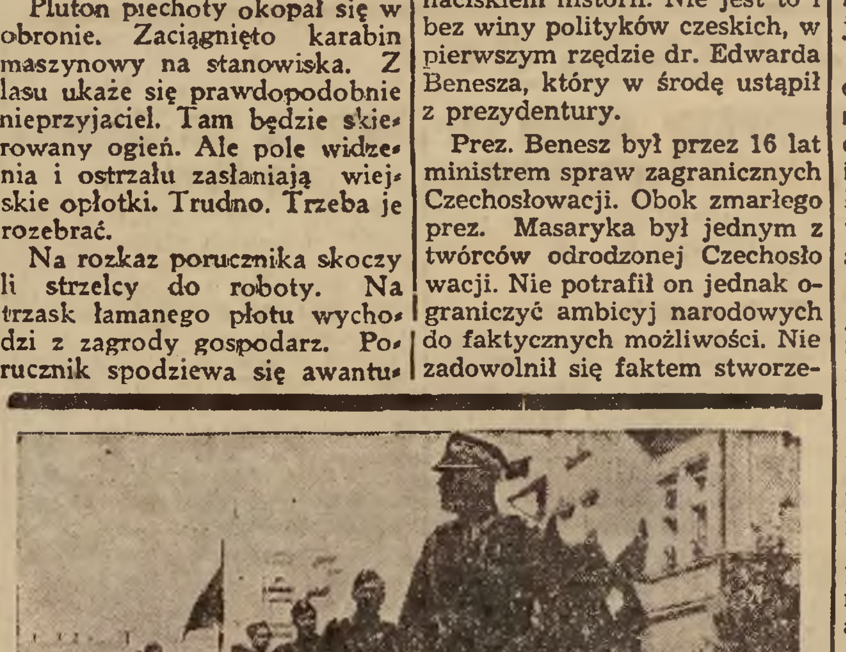
— A kto by tam za taką rzecz brał odszkodowanie! Naumyślnie przecież nie zniszczyli. Ale też wielkie maszyny! Bolszewicy nie dadzą takim rady. Prawda, panie poruczniku?

Twardy chłopski wzrok spoczywa na twarzy oficera pytająco i uparcie.

POTĘGA RAMIENIA RZECZYPOSPOLITEJ.

Ludzie znający tamtejsze stosunki, zapewniali, że manewry „położyły" wszelką akcję wywrotową na Wołyniu na dłuższy czas. Zbyt groźnie i imponująco wyglądało tutaj zbrojne ramię Rzeczypospolitej.

Manewry wołyńskie zamanifestowały na ziemiach wschodnich potęgę Rzeczypospolitej i Jej Armii. Ludność kresowa — swoje głębokie i pełne podziwu a przecież serdeczne do tej Armii przywiązanie. (r).



Gen. Abraham na czele oddziałów kawalerii wkracza do Jabłonkowa

Rozkład państwa Benesza

Państwo czechosłowackie znajduje się w stanie rozkładu.

Czechosłowacja, sztuczny twór Wersalu, nie ostał się pod naciskiem historii. Nie jest to i bez winy polityków czeskich, w pierwszym rzędzie dr. Edwarda Benesza, który w środę ustąpił z prezydentury.

Prez. Benesz był przez 16 lat ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji. Obok zmarłego prez. Masaryka był jednym z twórców odrodzonej Czechosłowacji. Nie potrafił on jednak ograniczyć ambicyj narodowych do faktycznych możliwości. Nie zadowolnił się faktem stworzenia w Wersalu państwa czechosłowackiego, ale wywalczył dla niego granice sztuczne i stworzył z tego państwa zlepek różnych narodowości. Nie tutaj jednakże koniec grzechów.

Dr. Benesz, bezsprzecznie bardzo zręczny gracz potyczny, umiał doskonale wykorzystać ówczesną koniunkturę polityczną i mała Czechosłowacja odgrywała na terenie międzynarodowym rolę nieproporcjonalną do swojego znaczenia.

Prez. Benesz nie dostrzegł, że jest tylko obcym narzędziem, że spełnia cudze polecenia, które niekoniecznie wyjdą na zdrowie jego państwu. I tak w swym zatrzeźwieniu prez. Benesz zawsze zwalczał Polskę, nie rozumiejąc, że przyjęcie słusznych żądań Polski umożliwiłoby szczerą współpracę obu państw, co w rezultacie zapewniłoby Czechosłowacji inny los, aniżeli obecny.

W polityce wewnętrznej Czechosłowacja nie potrafiła uporać się z problemem mniejszości narodowych, jakkolwiek miała ku temu wiele okazji. To wszystko musiało się zemścić. Misterny gmach sojuszów stworzony przez prez. Benesza okazał się fikcją, która prysła przy pierwszym zetknięciu się z życiem.

Prez. Benesz poniósł konsekwencje i ustąpił. Za późno, by pomóc swojemu państwu.

Do historii przejdzie z niechlubną kartą.

Na małej wokandzie...

Dwa talenty

czyli: „Nauka z przeszkodami"

(A.E.) Nauczyciel Tupman siedział przy stole z dwoma synkami pana Gutenberga i denerwował się.

— Kto to widział rozlać atrament? Tak robią porządne dzieci? Moniek weź ścierkę i wycieraj!

— Nie ma ścierki.

— Jakto nie ma? Przecież do piero była! Idź, poszukaj, a ty Beniek odpowiadaj na pytania: Jaki rodzaj jest „talerz", męski czy żeński?

—Żeński.

— Dlaczego żeński?! Dlaczego?!

— Bo gdyby był męski, to by się nie mówiło „ta lerz", tylko „ten lerz".

— Moniek! Gdzie ta ścierka?

— Jak znajdę, to panu powiem.

— Beniek nie dłub w nosie!

— A w czym mam dłubać?

— Uparte dziecko jesteś! I w dodatku nie znasz się na rodzajach! Teraz to u niego żeński rodzaj! A jaki rodzaj jest osioł?

— Męski.

— A oślica?

— Co to jest oślica?

— Żona osła.

— Czy osły się żenią?

— Glupi durniu. Tylko osły się żenią!

— Tru tu tuu!—zawołał Moniek, ciągnąc Beńka za spodnie.

— Moniek, co robisz? — krzyknął pan Tupman.

— Bawię się z Beńkiem w taksówkę. Ja trąbię, a Beniek wypuszcza benzynę.

— Moniek jesteś łobuz! Szukać ścierki masz, a nie bawić się w taksówkę! Gdzie jest ścierka, pytam z namaszczeniem?

W tym momencie do pokoju wszedł papa Gutenberg. Uśmiechnął się z zadowoleniem, pogładził Beńka po głowie i zapytał:

— No, jak się uczą moje chłopaczki, panie Tupman?

— Jak się uczą? Doskonale się uczą! Takich dwóch talentów na całym świecie nie ma!

— A piszą też ładnie?

— Pytanie! Nadzwyczajnie piszą. Mickiewicz to przy nich pomocnik buhaltera.

Pan Gutenberg zadumał się słodko.

— Kochane chłopaczki! — westchnął. — Ładnie piszą, pan mówi. Ciekaw jestem, co oni mi po śmierci na nagrobku napiszą?

Nastąpiło milczenie, po czym rozległ się spod stołu głos Mońka:

— Tu leży ścierka.

Trudno opisać oburzenie pana Gutenberga. Moniek dostał w skórę, Beniek też, pan Tupman stracił posadę.

Epilogiem tego zajścia była sprawa w sądzie pracy, przed który pan Tupman wystąpił z powództwem o zaległą pensję w sumie 100 złotych.

Sąd przyznał mu całą sumę wraz z odsetkami.

Olbrzymi majątek na Zaolziu

przechodzi na własność Państwa Polskiego

CIESZYN. Cały dzień czwartkowy poświęcony był organizowaniu zarządu terytorium Zaolzia, zajętego podczas dni poprzednich, oraz ostatecznej ewakuacji czeskiego sprzętu wojennego, pozostawionego przez Czechów w czeskich obiektach wojskowych, jak również umeblowania i rzeczy prywatnych ewakuowanych urzędników czeskich.

Cały wojenny sprzęt czeski, pozostawiony na terytoriach zajętych przez Polaków, jest protokólarnie magazynowany i przez władze wojskowe wydawany Czechom.

We środę w godzinach południowych przybyła do Cieszyna liczna grupa żołnierzy czechosłowackich na samochodach ciężarowych i zajęła się pakowaniem rzeczy, pozostawionych przez oficerów czeskich.

Wczoraj rano odjechał z Cieszyna pociąg towarowy, złożony z 5-ciu wagonów, naładowanych rzeczami i meblami oficerów i urzędników czechosłowackich.

O sprawności, z jaką administracja polska rozpoczęła działalność na obszarach, zajmowanych przez Wojsko Polskie, świadczy, iż władze skarbowe pracowały już normalnie o godz 8 rano w poniedziałek t. j. na drugi dzień po zajęciu Cieszyna.

Władze skarbowe są w tej chwili zajęte organizacją służby skarbowej oraz przejmowaniem aktów czechosłowackiego urzędu podatkowego.

Administracja domów skarbowych przejmuje obecnie domy rządowe, które dotychczas były administrowane przez państwowe władze czechosłowackie.

W samym Cieszynie są to: wielki gmach, w którym mieścił się szereg urzędów państwowych, 9 urzędowych domów mieszkalnych, gmach żandarmerii, centralna mleczarnia państwowa, majątek państwowy (dwór) w Mostach, Szkoła Rolnicza w Skoczobądzu, gimnazjum czeskie w Cieszynie i sąd w Jabłonkowie oraz szereg innych obiektów.

Posterunki policji czeskiej znajdowały się w lokalach wydzierżawionych. Około 300 mieszkań w Cieszynie zostało opróżnionych.

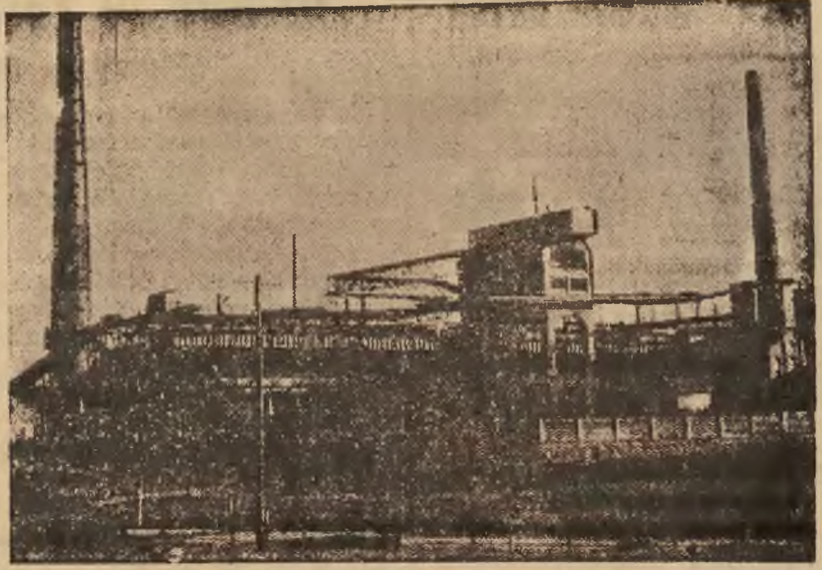
W dniu dzisiejszym nastąpi zajęcie trzeciej kolejnej strefy na zachód od Cieszyna w rejonie Dolne i Górne Domosławice.

Młody Masaryk prezydentem?

W Paryżu przypuszczają, że najpoważniejszym kandydatem na stanowisko prezydenta Republiki Czechosłowackiej jest p. Jan Masaryk, syn b. prezydenta, obecny poseł Czechosłowacji w Londynie.

Polska nie zastosuje sankcyj

TOKIO. Ambasador R. P. T. Romer odwiedził wicemin. Spraw Zagr. Japonii p. Horinuszi, któremu z polecenia Rządu Polskiego oświadczył, że Polska nie zamierza stosować się do zalecenia Ligi Narodów w sprawie stosowania przeciw Japonii sankcyj indywidualnych, przewidzianych w artykule 16 paktu Ligi.



Rzut oka na Zakłady Przemysłowe w Karwinie.

Wojska niemieckie zajmują

czwartą strefę w Sudetach

ZUCKMANTEL. Wczoraj rano o godz. 8-ej wojska niemieckie przekroczyły b. granicę czesko - niemiecką między miejscowościami Weidenau i Olbersdorf, rozpoczynając w ten sposób okupację czwartej strefy.

Miejscowa ludność przyjmowała wojska niemieckie z entuzjazmem. W miejscowości Zuckmantel w defiladzie wzięły udział również oddziały sudecko - niemieckiego korpusu ochotniczego.

Benesz opuścił Pragę

Donoszą z Pragi, że o godzinie 14-ej dr. Benesz udał się wraz z małżonką do miejscowości Zany na grób pierwszego prezydenta Republiki Czecho - Słowackiej Masaryka, gdzie złożył wiązankę kwiatów, po czym odjechał w nieznanym kierunku.

Straszliwa katastrofa kolejowa

W wagonach sypialnych zginęło 10 osób

HELSINKI. We czwartek o godz. 7.30 rano pociąg pośpieszny idący z Helsinek do Tainionkoski, w okolicy Wyborga z powodu mgły zderzył się na stacji Raucha z manewrującym pociągiem towarowym.

Rozbiciu uległy dwie lokomotywy oraz dwa wagony sypialne w pociągu pośpiesznym i jedna cysterna z kwasem siarczanym w pociągu manewrującym, który na nieszczęście rozbił się, zwiększając niepomiernie liczbę ofiar tej strasznej katastrofy.

Zginęło w rozbitych wagonach sypialnych 10 osób oraz kilkanaście odniosło rany. Największa ilość osób ucierpiała od zatrucia gazem wytworzonym przez rozbicie cysterny.

W katastrofie zginęło szereg inżynierów, jadących do okręgu przemysłowego. M. in. inż. techniczny Ministerstwa Obrony A. Murola.

Francuscy rezerwiści wracają do domów

PARYŻ. Demobilizacja rezerwistów francuskich przeprowadzana jest stopniowo i ma być zakończona 11 października.

Poza tym premier Daladier postanowił nie przedłużać okresu służby poza terminem przewidziany prawem rocznikowi odbywającemu obecnie służbę wojskową.

Niezwykła sprawa rozwodowa

Mąż chciał, aby żona utyła

Sąd cywilny w Ohio rozpatrywał niezwykłą sprawę rozwodową, która wzbudziła wielkie poruszenie w całej Ameryce.

Tło tej sprawy było następujące:

Panna Mabel Jamrack była bardzo nieszczęśliwa. Ważyła bowiem 90 kilogramów, a przy tym była niska i z tego względu jej tusza była przedmiotem kpin. Wskutek swej tuszy panna Mabel nie mogła znaleźć posady, ponieważ nikt nie chciał angażować tak tęgiej urzędniczki, która z trudem się porusza.

W końcu po bardzo wielu staraniach dostała posadę w pewnym domu eksportowym w charakterze sekretarki osobistej dyrektora.

Jednakże to nie zadowoliło całkowicie panny Mabel. Pragnęła bowiem, jak wszystkie inne dziewczęta, wyjść za mąż. Wiedziała jednak, że wskutek swej nadmiernej tuszy nie znajdzie obecnie, w czasach, gdy wszechwładnie panuje moda smukłej linii, męża.

W maju 1936 roku szczęście jednak uśmiechnęło się do Mabel. Pewnego wieczoru, gdy opuszczała gabinet dyrektora, odwiedził go bogaty kupiec, John Bright, który utrzymywał stosunki handlowe z państwami Europy południowej. Uważnie przyjrzał się Mabel, a gdy zniknęła za drzwiami, oświadczył jej szefowi, że bardzo mu się podoba, ponieważ uwielbia tęgie kobiety i właśnie Mabel jest dla niego wymarzoną żoną.

I po trzech miesiącach panna Mabel została panią Bright. Z początku pożycie małżeńskie było bardzo szczęśliwe. Ale po kilku miesiącach pani Mabel, która miała obecnie więcej pieniędzy i czasu, postanowiła poddać się kuracji odtłuszczającej, aby stracić co najmniej 25 kilo i upodobnić się do wszystkich współczesnych pań o smukłej linii.

Mąż jednak kategorycznie temu się sprzeciwił, oświadczając, że nie chce mieć chudej żony, że ożenił się z Mabel wyłącznie dlatego, że jest tęga Na tym tle między małżonkami dochodziło do ostrej wymiany zdań, która nie rokowała długiego pożycia.

Pewnego dnia Bright wyjechał w sprawach handlowych do Europy. Jakie było jego zdumienie i wściekłość zarazem, gdy wrócił po kilku miesiącach do domu. Otworzyła mu bowiem drzwi smukła, szczuplutka kobietka, w której z trudem poznał swoją żonę.

Rozgniewany kupiec urządził żonie straszliwą awanturę, domagając się aby przybrała na wadze, to co straciła, w przeciwnym bowiem wypadku nie będzie z nią mieszkał pod pednym dachem

Pani Mabel nie chciała się jednakże na to zgodzić i Bright wniósł do sądu skargę rozwodową. Żądał rozwodu z tego względu, że żona nadużyła jego zaufania i wbrew jego zakazowi poddała się kuracji odtłuszczającej. Ponadto zaznaczył, że ożenił się z nią tylko dlatego, że była tęga. A teraz, gdy zeszczuplała, nie neci go już.

Również i pani Mabel wniosła skargę rozwodową, twierdząc, że nie może współżyć z człowiekiem, który ją tyranizuje i zakazuje stać się podobną do innych kobiet, oraz naraża na to, że jest przedmiotem kpin i budzi powszechne współczucie.

Sąd starał się pogodzić zwaśnionych małżonków. Gdy mu się to jednak nie udało, wydał wyrok niekorzystny dla Brighta. Uznał bowiem, że zbytnia tusza szkodzi zdrowiu Ponadto doszedł do wniosku, że w zachowaniu męża, który uciska próżność kobiecą, jest pewne moralne okrucieństwo" Z tego względu udzielił małżonkom rozwodu i zmusił pana Brighta do płacenia alimentów żonie

WIADOMOSCI SPORTOWE

Odezwa naczelnej magistratury sportu polskiego do sportowców Śląska Zaolzańskiego

Związek Polskich Związków Sportowych, Naczelna Organizacja i reprezentant sportu polskiego przesłał dzielnej braci sportowej z za Olzy w radosnej chwili połączenia z Macierzą następujące powitanie:

„Wasze organizacje były przez długie lata niewoli kuźniami siły, hartu i woli wytrwania. Utrzymaliście je, mimo rozlicznych trudności, wychowując całe zastępy szermierzy o wolność, przyczyniając się w ten sposób walnie do ostatecznego zwycięstwa. Dziś, gdy możecie stanąć ramię przy ramieniu z nami otwierają się przed wami nowe, jaśniejsze i szersze horyzonty.

Wspólnym wysiłkiem odrobimy zaległości, pracując zgodnie i ofiarnie w myśl pięknego hasła „ prędzej, wyżej, mocniej". Wyciągając do was bratnią dłoń, wzywamy was do jaknajrychlejszego powiązania waszych organizacyj z naszymi związkami, a cały polski świat sportowy do nawiązania z Wami jak najżywszego kontaktu".

Nagroda dla drużyny nie karanej

Wydział spraw sędziowskich przy KOZPN ufundował nagrodę dla klubu, którego zawodnicy i członkowie sekcji piłkarskiej w ciągu całego sezonu rozgrywek nie byli karani przez władze okręgu.

Motywem zasadniczym powyższej nagrody jest wszczepienie w drużyny piłkarskie zasad gry fair i wzorowego zachowania się na boisku.

Przyznawanie nagrody dokonywane będzie corocznie przez wydział spraw sędziowskich w porozumieniu z prezydium KOZPN.

Wręczenie pucharu nastąpi na Walnym zgromadzeniu KOZPN.

O drużynowe mistrz. Warszawy w boksie

W niedzielę nadchodzącą o godz. 19 na sali stadionu Wojska Polskiego odbędzie się mecz bokserski o drużynowe mistrzostwa Warszawy klasy A. pomiędzy drużynami Polonia — CWS.

Walczyć będą w kolejności wag od muszej do ciężkiej:

Aleksandrowicz — Rzewnicki.
Komuda — Gromek.
Małecki — Lipiński.
Łukasiewicz — Abramczyk.
Milewski — Brzuska.
Fabisiak — Całka.
Wiziński — Ciążela.
Sowiński — Jarczewski.

Dania — Holandia w pływaniu

Olbrzymim zainteresowaniem publiczności rozegrany został we środę wieczorem w Kopenhadze międzypaństwowy kobiecy mecz pływacki Dania — Holandia.

100 mtr. grzb. — 1) Van Feggelen, (H.) 1:14,2, 2) R. Hveger (D) 1:17 1, 3) Peters n (D) 1:18,2.

200 m. klas. 1) Waalberg (H) 3:00,4 m., 2) Soerensen (D) 3:03,3, 3) Arndt (D) 5:88,3 m.

Po pierwszym dniu prowadzi Holandia 17.16 pkt.

Pierwszy dzień mistrz. jeździeckich Polski

W czwartek rozpoczęły się w Bydgoszczy 8-e mistrzostwa jeździeckie Polski. Pierwszego dnia przeprowadzono pierwszą próbę na czworoboku do mistrzowskiego konkursu ujeżdżania. Wyniki próby były następujące:

Pierwsze miejsce zajął rotmistrz Rojcewicz na „Tajfunie".

2) Kpt. Radzikowski na „Derwiszu 2".

3) Por. Gerl.cki na koniu „Baciar 2".

4) Por. Duzińsk: na „Zamożnym".

Z jeźdźców cywilnych bar. Römel na koniu „Monolog" zajął 13-te miejsce a p. Kopa na koniu „Rustan" — 15-te.

O ostatecznym wyniku zadecyduje próba druga, która odbedzie sie w dniu 8 b. m.

Zasada plebiscytu obalona

Wojska Rzeszy zajmą piątą strefę

PRAGA. Wiadomość o zamierzonym obsadzeniu przez wojska niemieckie t. zw. 5-ej strefy, które obejmuje terytoria, podlegające dopiero plebiscytowi, wywołała w tutejszych kołach rządowych niezwykłe poruszenie i zdenerwowanie.

Sprawa ta była przedmiotem całonocnych obrad gabinetu. Ścisłe granice tej strefy nie są tutaj znane

W kołach tutejszych obawiają się, że granice te będą p... ry wać się z żądaniami, wysuniętymi przez kanclerza Hitlera w memorandum [illegible].

Ćwierć miliona w prezencie

ofiarowała Anglia Czechosłowacji

LONDYN. Zaliczka w wysokości 10 milionów funtów, przyznana przez Anglię Czechosłowacji, nie będzie — zdaniem kilku dzienników angielskich — częścią żądanej przez Czechosłowację pożyczki 30 milionowej, lecz podarunkiem Anglii dla Czechosłowacji.

Dzienniki te twierdzą, że rząd angielski ma nadzieję, że różnice pomiędzy żądanymi przez Pragę 30 milionami a danymi przez Londyn 10 milionami zostanie w krótszym lub dłuższym czasie pokryta przez inne państwa, w rzędzie których znaleźć sie ma Francja.



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?



TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Było to wiosną 1914 roku. Pewnego dnia Wanda Biernacka obudziwszy się z rana s wierdziła z przerażeniem, że jej męża, Józefa nie ma w domu. Wszczęła energiczne poszukiwania, które nie dały żadnego wyniku. Józef znikł jak kamień w wodzie.

W tym czasie Wanda spotkała swego dawnego adoratora, Jana Siwka, który od czasu jej zamażpójścia unikał jej, chcąc w ten sposób o niej zapomnieć. Ale obecnie gdy ją spotkał, w sercu jego odżyła z dawną siłą miłość do Wandy

Pewnego dnia w prasie pojawiła się wiadomość, że w lesie wawerskim znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny. Wanda udała się do prosektorium i stwierdziła, że to zwłoki jej męża. W drodze powrotnej z prosektorium zrodziło się w jej umyśle podejrzenie, że Jan jest zabójcą Józefa. Toteż gdy podczas przesłuchania zapytano ją, czy ktoś nie odgrażał się mężowi z jej powodu i czy nie był o nią zazdrosny, Wanda została wytrącona z równowagi tym pytaniem.

To wydało się podejrzane sędziemu śledczemu, który przyparłszy ją do muru, zmusił do podania nazwiska i adresu Jana.

Jana Siwka sprowadzono do urzędu śledczego. Podczas przesłuchania sędzia śledczy nabrał przekonania, że Jan jest zabójcą Józefa Biernackiego i kazał go aresztować.

Józef Biernacki nie został jednak zabity. Zakochał się w młodej Niemce Marcie Schultz i uciekł z nią do Kalisza, gdzie prowadził szczęśliwy i spokojny żywot aż do dnia, w którym stwierdził że Marta go zdradza. Między kochankami doszło wówczas do awantury, w wyniku której Marta porzuciła go.

Józef zamierzał wrócić do Warszawy, ale tymczasem wybuchła wojna i Niemcy wkroczyli do Kalisza, urządzając pogrom i dziesiątkując bezbronną ludność. Józef został aresztowany i odstawiony do koszar, gdzie miano go rozstrzelać. Zdołał jednak stamtąd uciec i ukrył się w lesie.

W lesie natknął się Józef na dwóch żołnierzy niemieckich, którzy go ujęli i zaprowadzili do komendantury, oskarżając o zgwałcenie młodej dziewczyny, którą w rzeczywistości sami zniewolili i zadręczyli na śmierć.

Józefowi nie pomogły żadne perswazje, ani zaklęcia. Został zakuty w kajdany i odwieziony do więzienia poznańskiego, gdzie umieszczono go w jednej celi z jego przyjacielem, Leśniewskim, który zaczął mu opowiadać, w jaki sposób dostał się do więzienia.

W dwa tygodnie przed wybuchem wojny Leśniewski udał się w sprawach handlowych do Berlina. Ponieważ towar, który zamówił, nie był gotowy, zabawił tam nieco dłużej.

Nagle wybuchła wojna i Leśniewski utkwił w drodze. Widząc, że jest z nim bardzo źle, że nie zdoła dotrzeć do Warszawy, wsiadł do pociągu, który wiózł wojsko na front.

Początkowo ukrywał się w ubikacji i dopiero w pobliżu Poznania wykrył go tam pewien oficer. Leśniewski miał przy sobie rosyjski paszport i różnego rodzaju papiery pisane po rosyjsku. Niemcy byli więc przekonani, że jest szpiegiem rosyjskim i osadzili go w więzieniu.

Chciano go nawet z miejsca rozstrzelać, ale Leśniewski, zalewając się łzami, przysięgał, że jest niewinny i starał się wyjaśnić, że to nieporozumienie, że nigdy nie miał nic wspólnego ze szpiegostwem.

Cudem udało mu się udobruchać nieco oficerów i od dwóch dni wlekli go od jednego dowództwa do drugiego, nie szczędząc mu przy tym razów. Teraz zaś osadzono go w więzieniu poznańskim.

— Jestem przekonany, że nie zdołam wybrnąć z tej paskudnej historii — ciężko westchnął Leśniewski.

— Na mnie zaś rzucono inne oszczerstwo... — Józef opowiedział mu o wypadku w lesie.

— Ale skąd się tutaj bierzesz? Co się z tobą stało?

— Niestety, tego nie mogę ci opowiedzieć... — odparł Józef lekko drżącym głosem. — Wiem tylko, że popełniłem wiele głupstw, że postąpiłem bardzo źle, bardzo źle...

— Ale co uczyniłeś?

— Powiedziałem ci już... Trudno mi teraz o tym mówić...

Przez chwilę obaj milczeli. Nagle Józef zapytał:

— Czy widziałeś moją żonę po moim zniknięciu?

— Tak... na cmentarzu... na „twoim“ pogrzebie...

— Jezu, na moim pogrzebie! — zawołał Józef, zatapiając twarz w dłonie.

Znów zaległo w celi milczenie. Na okratowanym okienku usiadł szary gołąb i zajrzał do wnętrza.

— Gdyby nie wojna, — rzekł Józef, nie odrywając dłoni od twarzy — byłbym już w Warszawie; byłbym już znowu żywym człowiekiem. A tu nagle wojna! Komu była potrzebna? Co z niej będziemy mieli?

— Żyło się spokojnie, cicho — westchnął ciężko Leśniewski — i nagle taka zawierucha! I dlatego, że jakiś tam Serb zabił austriackiego następcę tronu, musi pokutować cała Europa...

— W jaki sposób można zakomunikować Wandzie, że żyję? — zawołał Józef. — Jerzy, czy wyobrażasz sobie, jaka ogarnęłaby ją radość, gdyby się o tym dowiedziała?..

— Przypuszczam, że w końcu uwolnią mnie, — starał sam siebie pocieszyć Leśniewski. — Jak tylko dotrę do Warszawy, odwiedzę twoją żonę i zakomunikuję jej tę radosną nowinę...

Oczy Józefa rozbłysły.

— Wówczas będą wiedzieli, że żyję. Na razie niczego więcej nie pragnę...

Nagle dał się słyszeć zgrzyt klucza w zamku. Otworzyły się drzwi i wywołano Leśniewskiego. Wrócił on dopiero wieczorem. Jego twarz była tak ziemisto - szara, a z oczu wyzierała taka rozpacz, że na jego widok Józefowi boleśnie skurczyło się serce.

— Co się stało? — zapytał Józef.

Leśniewski nie mógł jednak wymówić słowa. Z trudem opanowywał szczękanie zębów.



Na trzeci dzień do celi wszedł strażnik i oświadczył:

— Jerzy Leśniewski, pójdzie pan ze mną.

W końcu wykrztusił:

— Grozi mi kara śmierci... Cztery godziny mnie badano... W końcu jeden z oficerów oświadczył, że pojutrze stanę... stanę przed sądem wojennym... Kara śmierci, Józiu, kara śmierci!.. Jezu Maria, za co? Za co?.. — nagle Leśniewski wybuchnął spazmatycznym płaczem.

— Ciszej tam, do wszystkich diabłów! — grzmotnął pięścią w drzwi celi strażnik.

— Uspokój się, Jerzy... — pocieszał Józef płaczącego przyjaciela — nie tak szybko skazuje się ludzi na karę śmierci... Sąd na pewno stwierdzi, że jesteś niewinny... Przecież na świecie panuje jeszcze sprawiedliwość...

Wypowiadając słowa, że „sprawiedliwość panuje jeszcze na świecie“, Józef zdawał sobie doskonale sprawę, że kłamie. Przed pół rokiem, nawet jeszcze przed miesiącem wierzył, że na świecie panuje sprawiedliwość, że za zabicie człowieka zostaje się ukaranym. Ale to, co widział w ciągu ostatnich dni, utwierdziło go w przekonaniu, że nie ma obecnie sprawiedliwości, że panuje bezprawie, że ten, kto jest silniejszy i bezwzględniejszy, może zabijać bezkarnie.

Ale Józef musiał pocieszać płaczącego Leśniewskiego, pomimo, że sam znajdował się w sytuacji bez wyjścia. Taki jest już jednak porządek na świecie, że jeden nieszczęśliwy musi pocieszać drugiego.

— Mam się uspokoić, mówisz? — zawołał nagle Leśniewski. — Jak mogę się uspokoić, gdy wiem, że mnie czeka kara śmierci... Jezu kochany, zlituj się nade mną, ratuj mnie!..

— A twoje wywody nie wywarły na nich żadnego wrażenia? — zapytał Józef, chcąc w ten sposób odwrócić uwagę przyjaciela od trapiących go myśli. — Jestem przekonany, że uwierzyli ci, że tylko ciebie straszą... A ty od razu bierzesz za dobrą monetę to wszystko, co mówią te łotry...

— Nie, Józiu, nie były to słowa rzucone na wiatr... Niemiec, który mnie przesłuchiwał, mówił z takim spokojem, z jakim pił herbatę, którą mu podano... Z tym samym spokojem oświadczył mi w końcu: „jest pan oskarżony o szpiegostwo na rzecz Rosji... stanie pan przed sądem wojennym... grozi panu kara śmierci“...

— Nie mogę w to uwierzyć — rzekł Józef, pomimo, że po tym wszystkim, co ostatnio widział, nie wydawało mu się nieprawdopodobne, że Niemcy rozstrzelają Leśniewskiego.

— Czy teraz życie człowieka gra jakąś rolę? — pomyślał. — Jeszcze przed dwoma tygodniami życie ludzkie posiadało jakąś wartość, a obecnie człowiek spadł do poziomu cielęcia, prowadzonego na rzeź...

Leśniewski w ciągu całego dnia nie mógł się uspokoić. Był tak wstrząśnięty, że nie mógł nawet przełknąć ani jednego kęsa. Nie przestawał płakać, oczy jego napuchły i otchłań cierpienia rozlała się po jego twarzy.

— Józiu — rzekł w pewnej chwili — jeśli dostaniesz się do Warszawy, a ja... — nie mógł dłużej mówić, dławiły go łzy — a... ja... ja... zostanę... zaopiekujesz się moją żoną i dziećmi... Przyrzeknij mi to...

— Nie mów głupstw!.. — starał się go uspokoić Józef. — Wojna szybko się skończy i obaj wrócimy do Warszawy. — Ty do swojej żony, a ja do mojej...

— Oby się sprawdziły twoje słowa... — ciężko westchnął Leśniewski.

Następnego dnia Leśniewski uspokoił się nieco. Zaczął już mówić o innych sprawach i znów nalegał, aby Józef opowiedział mu, dlaczego znikł z Warszawy i nie dawał o sobie znaku życia.

— Gazety wiele o tobie pisały, a tyś się wcale nie odezwał, — dziwił się Leśniewski.

— Znajdowałem się w innym świecie, nie czytałem gazet... — a gdy w końcu dowiedziałem się o „mojej“ śmierci, było już za późno na powrót.

— Gdzie byłeś?

— Lepiej nie pytaj...

— Uprowadzono ciebie?..

— Zrozum Jerzy, że bardzo mi trudno o tym mówić... To co się stało, należy już do przeszłości... i nie ma takiej siły, która by potrafiła zmienić bieg wypadków...

— Jeśli nie możesz o tym mówić, nie będę cię dręczył zbędnymi pytaniami — oświadczył Leśniewski.

Na trzeci dzień do celi wszedł strażnik i oświadczył:

— Jerzy Leśniewski, pójdzie pan ze mną.

Leśniewski zaczął silnie drżeć. Rzucił się Józefowi na szyję i zalewając się łzami, szeptał na wpół przytomny ze strachu:

— Józiu, oddaj pozdrowienia mojej żonie... pocałuj dzieci... kto wie, czy jeszcze się zobaczymy...

— No, szybciej do diabła — wrzasnął strażnik.

Złamany na duchu Leśniewski ledwie powłóczył nogami. Twarz mu zżółkła, a oczy zapadły się. Z trudem wlókł się za strażnikiem.

(Dalszy ciąg jutro)

Z Teatru im. J. Słowackiego

Sobota: „Korsarz" (premiera)
Niedziela popoł.: „Stary Mąż", wiecz. „Korsarz"

Premiera „Korsarza". Dziś, w sobotę odbędzie się premiera głośnej sztuki M. Achard'a „Korsarz" w oprac. scen. reż. W. Radulskiego, a w oprawie dekoracyjnej M. Orłowicza. Ciekawa ta sztuka zawiera podwójną akcję sceniczną. Uplastycznione echa legendy o „Korsarzu — dżentelmenie" przesuwają się na scenie na przemian z perypetiami współczesnej pary artystów filmowych, a miłość ich we śnie, legendzie i rzeczywistości spaja dwa pozornie różne tematy. W roli tytułowej wystąpi Janusz Ziejewski, pozyskany dla teatru krakowskiego z Warszawy. Partnerką jego będzie Romana Pawłowska, a korsarską „prawą ręką" Wład. Woźnik. Dalszą obsadę tworzą: K. Szubert jako klasyczny wielki przedsiębiorca filmowy w amerykańskim stylu, oraz Brochocka Kierzkowa, Białkowski, Burnatowicz, Macherski, Wroński, Kolwas, Turski i in.

REPERTUAR KIN:

ADRIA „Druga młodość"
APOLLO „Granica"
ATLANTIC „Mateczka"
DOM ŻOŁNIERZA „Nicpoń" (Danielle Darrieux).
LOPP. „Świecznik królewski" i „Huragan"
PROMIEŃ „Nawrócony grzesznik" i „Złote kobietki"
STELLA „Łódź śmierci"
SZTUKA „Ten, którego ukochałam"
ŚWIT „Drapieżne maleństwo"
WANDA „Profesor Wilczur"
UCIECHA „Robin Hood"
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. „Wizyta Hitlera w Rzymie 1938"

RADIO — KRAKÓW

Sobota, 9 października 1938

8.10 Muzyka, 11.30 Muzyka, 11.57 Transmisja sygnału czasu, hejnał z wieży Mariackiej, 14.55 Lokalne wiadomości gospodarcze, 16,24 „Miniatury kwartetowe", 17 Nabożeństwo z kościoła OO. Dominikanów, 18 Pogadanka aktualna, 18.10 Arie operowe.

Konsekracja nowego kościoła w Dębnikach. W niedzielę, dn. 9 bm. w zawiślańskiej dzielnicy Dębniki odbędzie się uroczystość konsekracji nowego kościoła parafialnego, wybudowanego według planów arch. Wacława Krzyżanowskiego. Z okazji uroczystości poświęcenia, Komitet budowy kościoła wydał broszurę, w której różni autorowie zamieścili dawną kronikę Dębniki, Zakrzówka oraz historię budowy kościoła.

Propaganda sportu i kultury fizycznej

Informacyjne i wychowawcze audycje Polskiego Radia

Zimowy sezon sportowy znajdzie w programie radiowym najpełniejsze uwzględnienie. Niezależnie od normalnej obsługi in formacyjnej Poskie Radio prowadzić będzie akcję propagandową na rzecz sportu, oraz akcję wychowawczą na rzecz kultury fizycznej i wychowania fizycznego społeczeństwa. Do tego celu służyć będą przede wszystkim, poza wiadomościami sportowymi i transmisjami, — pogadanki sportowo-fizyczne, poradniki sportowe, a nawet odpowiednio dobrane recytacje fragmentów z literatury sportowej.

Zbliżająca się zima zapowiada tyle prawdziwych sensacyj sportowych, że zadaniem Polskiego Radia będzie wykorzystać je w możliwie najszerszym zakresie z punktu widzenia informacyjnego i propagandowego. Celem nadania pracy radia w dziedzinie sportu i wychowania fizycznego większej planowości — program nowego sezonu podzielony został na trzy różne okresy.

Okres pierwszy od października do połowy stycznia, poprzedzający wielkie wydarzenia sportowe, przeznaczony będzie na popularyzację wielkiego sezonu narciarskiego, ze szczególnym uwzględnieniem możliwości wykorzystania sportów zimowych przez najszersze warstwy społeczeństwa w Polsce.

Okres drugi — od połowy stycznia do końca lutego — obejmujący pełny sezon narciarski w Polsce, poświęcony będzie przede wszystkim narciarskim mistrzostwom świata w Zakopanem, do których radio przygotowuje się ze szczególną pieczołowitością. W czasie mistrzostw narciarskich w Zakopanem Polskie Radio nadawać będzie dla swych słuchaczy transmisje, pogadanki, felietony i wywiady rozplanowane w ten sposób, aby dały zupełnie pełny obraz zawodów. Ponadto Polskie Radio bierze na siebie techniczną obsługę mistrzostw narciarskich dla dziesięciu radiofonii zagranicznych, które transmitować będą fragmenty zawodów.

Po zakończeniu mistrzostw narciarskich, praca programowa Polskiego Radia w dziedzinie sportu skieruje się w okresie trzecim, od marca do maja przyszłego roku, na przygotowanie słuchaczy do sezonu letniego. W szeregu audycyj omawiane będą podstawowe tematy, związane z letnim sezonem sportowym, a przede wszystkim z propagandą Biegów Narodowych 3-go Maja i zaprawą do nich.

Ze względu na wielkie znaczenie Olimpiady w roku 1940 — Poskie Radio wykorzysta ten okres na wszechstronne przygotowanie sportowe słuchaczy do tego święta sportowego, na którym winniśmy zająć należne nam miejsce.

Niezależnie od tych założeń Polskie Radio kontynuować będzie swą pracę w kierunku propagandy konieczności budowania urządzeń sportowych po wsiach i miasteczkach, poradnictwo w dziedzinie wykonywania sprzętu sportowego domowym sposobem, oraz walkę z brakiem kultury w sporcie.

o—o

Liczba wyborców w Krakowie. W obu okręgach wyborczych Krakowa tj. Nr 80 i 81, liczba osób uprawnionych do głosowania na wyznaczonych kandydatów na posłów do Sejmu, wynosi 142.064. Natomiast wyborców do Senatu, zwanych w języku urzędowym „elitą", jest w Krakowie 6.752.

Ruch budowlany w Krakowie

W czerwcu br. wydano w Krakowie 24 pozwolenia budowlane, w tym na budowę nowych domów parterowych 2, jednopiętrowych 3, dwupiętrowych 2, trzechpiętrowych 1 i czteropiętrowe 1, na dobudowy 1, na przebudowy: a) budynków 1, portali sklepowych 2, na wewnętrzne adaptacje 10 i na budowę budynków gospodarczych 1.

W czasie powyższym wydano 7 pozwoleń na zamieszkanie, względnie użytkowanie ukończonych budów, a to nowych domów parterowych 1, jednopiętrowych 2. dwupiętrowych 1, trzypiętrowych 2 oraz na dobudowę domu parterowego 1.

Ogólna kubatura ukończonych i do użytku oddanych budów wynosi 15.098 m. sześć.

Ponadto wykonano w 4 realnościach przebudowę starych ustępów wolnospadowych na spłukiwane, 2 przebudowy portali sklepowych, 2 ogrodzenia frontowe oraz w 11 realnościach wewnętrzne adaptacje.

W ciągu lipca wydano 38 pozwoleń budowlanych, w tym na budowę nowych domów parterowych 5, jednopiętrowych 3 i 1 trzypiętrowy, na nadbudowy 3, na przebudowy; a) budynków 2, b) ustępów wolnospadowych na spłukiwanie 6, c) portali sklepowych 7 i na wewnętrzne adaptacje 11. Wydano 13 pozwoleń na zamieszkanie względnie użytkowanie ukończonych budów, a to nowych domów jednopiętrowych 1, dwupiętrowych 1, trzypiętrowych 3. Ogólna kubatura ukończonych i do użytku oddanych budów wynosi 47.471 m. sześć. Wykonano w trzech realnościach przebudowę starych ustępów wolnospadowych na spłukiwane oraz w 3 realnościach wewnętrzne adaptacje.

——oo——

Nie będzie strajku

drukarzy w Krakowie

W krakowskim inspektoracie pracy podpisany został onegdaj nowy układ między pracodawcami a pracownikami drukarskimi. Tym sposobem zażegnano konflikt w tej dziedzinie przemysłu, ustalające nowe warunki pracy i płacy, które obowiązywać będą przez dwa lata.

Egzaminy czeladnicze. Ministerstwo przemysłu i handlu wyraziło zgodę na to, aby Izby Rzemieślnicze przyjmowały do dn. 31 grudnia br. podania kandydatów do egzaminu czeladniczego, mających nast. warunki: ukończone przynajmniej 23 lata, świadectwo pracy w danym rzemiośle za okres najmniej 5-letni oraz świadectwo ukończenia kursu dokształcającego zawodowego. Nadto do tych dokumentów winno być dołączone podanie, uzasadniające przyczyny nieodbycia normalnej nauki rzemiosła.

Czas odnowić prenumeratę!

Kursy rzemieślniczo-przemysłowe. Dyrekcja Muzeum Przemysł. i Instytut Rzem. Przemysł. w Krakowie, ul. Smoleńsk 9, urządza w najbliższym czasie nast. kursy fachowe; elektrotechniczny, obsługi kotłów parowych i maszyn, obsługi silników spalinowych, kroju i szycia, trykotarstwa ręcznego i maszynowego, galanterii skórniczej oraz bieliźniarstwa.

Odpust w kościele św. Anny

Dziś w sobotę dn. 8 b. m. z okazji przypadającego odpustu w związku z uroczystościami ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus, odbędą się w kościele św. Anny nieszpory o godz. 18

Jutro zaś, w niedzielę, dn. 9 b. m. odprawiona będzie o godz. 11 Suma z kazaniem, a o godz. 16 nieszpory z kazaniem i procesją.

Przebity nożem w restauracji

Wczoraj w południe przywieziono dorożką na stację Pogotowia ratunkowego niejakiego Władysława Czałę, rolnika, liczącego 22 lata, który został raniony nożem w lewy obojczyk, podczas libacji w jednej z restauracji na Kaźmierzu.

Rannemu udzielono pomocy, po czym przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Wypadek motocyklowy

krakowskiego fotografa

Podczas jazdy motocyklem z Krakowa do Bronowic Małych uległ wypadkowi 28-letni Zygmunt Woźniak, właściciel zakładu fotograficznego w Krakowie. Mianowicie, gdy podczas jazdy Woźniak chciał wyminąć na znanym „zakręcie śmierci" pod Bronowicami samochód wpadł na przydrożny słup. Zderzenie ze słupem było fatalne, albowiem Woźniak został wyrzucony z maszyny i doznał ciężkich kontuzyj. Natomiast towarzysz jego wyszedł z katastrofy bez większych obrażeń. Szofer przejeżdżającego samochodu, który był sprawcą wypadku, zdołał umknąć. Rannego Woźniaka przewiozło Pogot. rat. do szpitala św. Łazarza.

Redakcja; Kraków, św. Krzyża 1. Administracja: Kraków, ul. Krowoderska 49. Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17

CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius", Kraków, św. Krzyża 3. Tel. 162-18